



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(554)

37. posiedzenie
Komisji Emigracji i Polaków za Granicą
w dniu 5 grudnia 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja o zasadach finansowania zadań w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą z budżetu Kancelarii Senatu w 2003 r.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 13)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Tadeusz Rzemykowski)

Senator Jolanta Danielak:

Witam wszystkich uczestników dzisiejszego spotkania. Jestem przekonana, że spotkanie to spełni oczekiwania nie tylko Senatu, ale również wszystkich organizacji i instytucji, które mają zaszczyt podejmować działania na rzecz Polonii i Polaków żyjących za granicą.

Jesteśmy w przededniu przyjęcia budżetu i wszystko wskazuje na to, że po raz kolejny Senat będzie miał w swojej dyspozycji środki związane z działalnością polonijną. Myślę, że istnieje potrzeba spotkania się i omówienia potrzeb oraz oczekiwań, a zwłaszcza priorytetów, dotyczących tej działalności. Zawsze jest tak, że środków mogłoby być dużo, dużo więcej. Zestawiając skalę potrzeb z możliwościami, będziemy często zmuszeni do podejmowania trudnych decyzji, i dobrze będzie, jeżeli będą one wspólne, a więc podejmowane razem przez organizacje bezpośrednio wykonujące zadania na rzecz środowisk polonijnych, przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej, oraz przez senatorów, którzy pracują w Komisji Emigracji i Polaków za Granicą. Jestem przekonana, że to spotkanie pozwoli nam określić takie stanowisko, z którego wynikać będzie, że są to nasze wspólne decyzje.

Witam serdecznie przedstawicieli środowisk i organizacji polonijnych, oraz organizacji Polaków żyjących za granicą, którzy niewątpliwie też będą mieli w tej sprawie coś do powiedzenia.

Wspomnę, że 12 grudnia odbędzie się posiedzenie Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy marszałku Senatu, podczas którego przedstawiciele dużych organizacji polonijnych będą mogli przedstawić swoje stanowiska w zakresie dystrybucji środków, pozostających w dyspozycji Senatu.

Proszę państwa, nie ma sensu, żebym wygłaszała tutaj specjalne przemówienie. Jeszcze raz serdecznie witam. Sądzę, że czas przystąpić do pracy. Bardzo proszę.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Dziękuję bardzo, Pani Marszałek.

Szanowni Państwo!

Otrzymałicie porządek spotkania. Chcemy jak najwięcej czasu poświęcić dyskusji nad tym, jakie zadania powinniśmy realizować w przyszłym roku, i w jaki sposób współpracować, żeby zadania te były realizowane z jak największą korzyścią dla środowisk polonijnych, dla ich związku z krajem, a także dla spraw polskich, którym działalność polonijna może sprzyjać.

A więc przede wszystkim poproszę o wypowiedzi przedstawicieli resortów, z panem ministrem Sławeckim na czele, oraz głównych organizacji, działających na rzecz Polonii. Nasze wystąpienia ograniczą się do dwóch spraw. Po pierwsze, ja krótko przedstawię preferencje, które, naszym zdaniem, powinny dotyczyć działalności polonijnej w przyszłym roku, po drugie, pan minister Adam Witalec, szef Kancelarii Senatu, poinformuje, w jaki sposób chcemy sprawnie dystrybuować środki i kontrolować realizację zadań po to, by uniknąć opóźnień, które miały miejsce w tym roku, a wynikiły z innej sytuacji finansowej.

Wszystko wskazuje na to, że 12 grudnia Senat zajmie stanowisko wobec ustawy budżetowej i że przed 31 grudnia tego roku budżet przyszłoroczny będzie podpisany przez prezydenta. Środki w rozdziale 75195, w części 3 dotyczącej działalności polonijnej Senatu, są umieszczone w budżecie uchwalonym przez Sejm, a więc po podpisaniu ustawy budżetowej przez prezydenta będzie można nim dysponować. Można powiedzieć, że praktycznie budżet będzie do naszej wspólnej dyspozycji od 2 stycznia, czyli o prawie cztery miesiące wcześniej niż w zeszłym roku. Ale o tych sprawach będzie mówił pan minister Adam Witalec.

Budżet na działalność polonijną w Senacie wynosi 46 milionów 265 tysięcy zł, jest więc o 1 milion 40 tysięcy zł wyższy niż w roku bieżącym, i nie sądzę, żeby kole-dzy senatorowie chcieli coś tu zmienić. W ustawie budżetowej Sejmu środki te są podzielone na kwotę przeznaczoną na wydatki bieżące, wynoszącą 26 milionów 930 tysięcy zł, i kwotę na wydatki majątkowe, czyli na inwestycje – 19 milionów 335 tysięcy zł. 29 listopada senacka Komisja Emigracji i Polaków za Granicą zajęła w tym zakresie stanowisko, które składało się z trzech części. W pierwszej chodziło o to, żeby pozostała działalność wyraźnie nazwać i stwierdzić, że jest to działanie na rzecz Polonii i Polaków mieszkających za granicą. Taki zapis będzie w uchwale Senatu. Rzecz w tym, żeby nie był to enigmatyczny zapis „pozostała działalność”. W drugiej części stwierdziliśmy, że kwota 46 milionów 265 tysięcy zł jest przez nas akceptowana, w trzeciej zaś proponujemy przesunięcie kwoty 10 milionów zł z inwestycji na działalność bieżącą. Takie sprawozdanie zostało przekazane do głównej komisji budżetowej w Senacie, czyli do Komisji Gospodarki i Finansów Publicznych.

W tym czasie, na podstawie przesłanych nam przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” informacji o jego potrzebach, powstała dyskusja, czy zmniejszenie to nie powinno być niższe i dotyczyć 5 czy 6 milionów zł. Ale w sprawach wewnętrznego podziału środków trzeba czekać do ostatecznej decyzji Senatu, która zapadnie już za parę dni.

Dokument, który napisałem jako opracowanie autorskie, oparty jest jednak na dotychczasowych wynikach rozmów, a także wnioskach i pracach zespołu. Zawiera on preferencje, dotyczące działalności polonijnej Senatu RP w 2003 r. i ma charakter projektu. Jeżeli chodzi o sprawę pierwszą, czyli kwestie programowe, chcemy przyjąć założenie, że działalność polonijna prowadzona będzie pod hasłem integracji Polski z Unią Europejską. 12 grudnia planowane jest spotkanie przewodniczących komisji w panem marszałkiem. Będziemy na nim poruszać ten temat. Uważamy, że nie jest to tylko sprawa polonijna, ale w ogóle problem całokształtu działalności Senatu i wielu innych instytucji rządowych. Mamy przed sobą ostatni rok przygotowań do wstąpienia do Unii, uważamy więc, że powinniśmy tę kwestię uwzględnić także w działalności polonijnej. W związku z tym, w części „Zadania organizacyjne” w pkt 13 zawarta jest konkretna propozycja zorganizowania w Warszawie spotkania kierownictwa Senatu i rządu Rzecz-

pospolitej Polskiej z przedstawicielami środowisk i organizacji polonijnych z krajów Unii Europejskiej, w celu przedyskutowania form i zakresu promocji Polski wśród władz i społeczeństw tych krajów. Uzgodniłem wstępnie z panem marszałkiem, że na wiosnę, w Warszawie, chcemy spotkać się z wszystkimi organizacjami polonijnymi i powiedzieć im, co będziemy w tym zakresie robić, także w formie lobbingu i promocji spraw Polski.

Druga sprawa. Chcemy, by rok 2003 uznać rokiem Polonii niemieckiej. Jest to bowiem najliczniejsza Polonia w Europie, bardzo rozproszona, o której niewiele się wie, i na rzecz której mało się działa. Sama z siebie wykonuje ona niewiele działań integracyjnych, a Niemcy i środowiska polskie w tym kraju będą odgrywać w procesie integracji Polski z Unią najpoważniejszą rolę. Chcemy rzucić takie hasło i od razu zorganizować na terenie Niemiec, na przykład w Berlinie, dzień polski czy dni polskie, których celem będzie zintegrowanie się Polonii niemieckiej i promocja naszego kraju. To współbrzmi z pismem, jakie otrzymaliśmy ostatnio od pana Zająca, który przekazał marszałkowi Senatu postulat, aby Polonia niemiecka była reprezentowana w Polonijnej Radzie Konsultacyjnej. Gdybyśmy jednak dzisiaj zapytali, kto ma tę Polonię reprezentować, to powstałby wielki problem.

Sprawa trzecia – wznowienie inicjatywy legislacyjnej Senatu w sprawie Karty Polaka. W tej sprawie wciąż dostajemy sygnały od środowisk polonijnych. Znamy stanowisko rządu, ale chcemy ten temat zapisać i przedyskutować.

I czwarta sprawa, która jest zawarta także w programie rządowym. Wspólnie z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu chcemy podjąć inicjatywę legislacyjną, umożliwiającą od początku przyszłego roku akademickiego przyznawanie stypendiów państwowych, czyli rządowych, młodzieży pochodzenia polskiego, studiującej w krajach zamieszkania. Chodzi o to, żeby pomagać nie tylko osobom studiującym w Polsce, ale także tym, które studiują w swoich krajach. Oczywiście trzeba będzie sprawdzić, co powie na to minister finansów. To są główne sprawy programowe.

Sprawy inwestycyjne to, po pierwsze, zmniejszenie wydatków majątkowych z 19 milionów 335 tysięcy do 9 milionów 335 tysięcy, lub o 2 czy 4 miliony więcej, i po drugie, skoncentrowanie się na inwestycjach kontynuowanych. Chcemy w tym roku głównie skupić się na tym, żeby dokończyć wszystkie inwestycje, głównie dotyczące oświaty, a więc budowę i remont placówek oświatowych.

W wydatkach programowych priorytetem finansowym jest pomoc polskim szkołom na Wschodzie i na Zachodzie w zakresie podręczników, pomocy szkolnych i sprzętu komputerowego. Zwracam uwagę, że coraz częściej przychodzą do nas wnioski dotyczące tego, żeby tą pomocą objąć także szkolnictwo polskie na Zachodzie. Następna sprawa to przyznawanie stypendiów socjalnych, pozarządowych, młodzieży polskiego pochodzenia, studiującej w Polsce i w krajach zamieszkania. Stypendia takie uruchamiamy już od paru lat. Kolejne zadanie to opracowanie i wdrożenie razem z rządem internetowego programu „Polonia Świata”, a więc projektu, który niedawno na naszym posiedzeniu prezentowała Fundacja Polonia, rozwój programowo-redakcyjny mediów polonijnych działających za granicą, oraz wspieranie działalności Radia Polonia i Telewizji Polonia w zakresie zwiększania zasięgu ich odbioru. Dostałem niedawno list od pana dyrektora Bartkiewicza, w którym pisze on, żeby nie zapomnieć o dofinansowaniu telewizji w zakresie jej odbioru w Kazachstanie. Oczywiście będziemy się tą sprawą zajmować.

Jedenasty punkt projektu, czyli promocja Polski i Polonii wśród ludności krajów jej zamieszkania w związku z przygotowaniem do integracji Polski z Unią oraz przy

okazji świąt narodowych Polski i Dnia Polonii i Polaków za Granicą, oraz dwunasty – wspieranie współpracy gospodarczej środowisk polonijnych z krajem, są to główne priorytety, które, nie ograniczając dotychczasowych tradycyjnych form współpracy, powinny być, naszym zdaniem, uwzględnione w szczególny sposób.

Jeżeli chodzi o zadania organizacyjne, to w tym roku chcemy zająć się, jak już powiedziałem, spotkaniem kierownictwa Senatu i rządu z przedstawicielami środowisk i organizacji polonijnych z krajów Piętnastki oraz zorganizowaniem na terenie Niemiec dnia polskiego bądź dni polskich. W tym roku bardzo blisko współpracowaliśmy z MSZ oraz polskimi placówkami dyplomatycznymi w krajach, które zamieszkuje Polonia, i chcemy tę współpracę jeszcze zacieśnić. Potwierdza to obecny tutaj pan dyrektor departamentu. Chcemy także zacieśnić współpracę z Radą Polonii Świata i Polonijną Radą Konsultacyjną przy marszałku Senatu w celu pełniejszego rozpoznania problemów Polaków za granicą, zgodnie ze słynnym hasłem zeszłorocznego zjazdu Polonii „Nic o nas bez nas”.

Zamierzamy także – i jest to jeden z tematów dzisiejszego posiedzenia – podjąć próbę specjalizacji programowej stowarzyszeń i fundacji współpracujących z Senatem w zakresie realizacji zadań polonijnych. Proszę państwa, Senat nie może prowadzić działalności polonijnej w taki sposób, o jakim mówią niektórzy koledzy, a także media ogólnokrajowe, a więc na zasadzie konkursów propozycji, przetargów itd. Musi to być działalność długoplanowa, koordynowana i prowadzona przez wyspecjalizowane, przygotowane do tego instytucje. Chcemy, tak jak dotychczas, współpracować z głównymi stowarzyszeniami i fundacjami, nie ograniczając oczywiście możliwości składania wniosków o dofinansowanie zadań przez każdą organizację, czy stowarzyszenie, prowadzące działalność na rzecz środowisk polonijnych. Zauważyliśmy jednak, że często działalność ta dubluje się, i są przypadki, że podobne wnioski składa równocześnie kilka stowarzyszeń i fundacji, co nie zawsze jesteśmy w stanie wyłapać. Ponadto różne organizacje zaczynają konkurować między sobą, jak to bywa często w przypadku instytucji polskich na rynkach zagranicznych. Jeżeli ktoś udziela, na przykład, pomocy stypendialnej Polakom w wysokości 15 dolarów, wtedy ktoś inny daje 20 dolarów, żeby być bardziej popularny. Oba te zjawiska zaczynają być dokuczliwe i budzą protesty, ponieważ zdarza się, chociaż rzadko, że pomoc z Polski nie zostaje spożytkowana, zostają nierozpakowane paczki itd., ponieważ pomoc ta idzie od bardzo wielu organizacji. Pomocą tego rodzaju zajmuje się także szereg organizacji charytatywnych w Polsce, wiele samorządów, i bardziej zapobiegliwe środowiska polonijne są w lepszej sytuacji od innych. Zamierzamy więc podjąć próbę zapanowania nad tym. Chcielibyśmy, żeby podczas dzisiejszej konferencji temu zagadnieniu również poświęcić uwagę.

Tyle z mojej strony. Wiemy już, jakim budżetem będziemy dysponować, i jakie zadania chcemy preferować. Teraz pan minister Adam Witalec powie, jak wyglądają techniczne procedury informowania Senatu o istniejących potrzebach, i w i jakim trybie my możemy na nie reagować.

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Szef Kancelarii Senatu Adam Witalec:

Pani Marszałek! Szanowni Państwo!

Wszystko wskazuje na to, że na początku 2003 r. będziemy o kwartał, a może nawet o cztery miesiące zaawansowani w porównaniu do roku 2000, co stawia w znacznie lepszej sytuacji Kancelarię Senatu i wszystkich odbiorców środków prze-

znaczonych na działalność polonijną i skierowaną do Polaków za granicą. W bieżącym roku, jak państwo pamiętacie, trzeba było te pieniądze przywrócić do budżetu Kancelarii Senatu, i w tym celu stoczyć potyczki i boje. Udało się to, ale nie mieliśmy możliwości, tak jak w roku 2001 czy wcześniej, zawierania wstępnych umów, ponieważ środków tych w budżecie nie było. Z tego powodu okres trzech czy czterech miesięcy był martwy pod względem podejmowania decyzji. Gdy dzisiaj, 5 grudnia, popatrzymy na drogę, jaką przebyliśmy przez ten czas, to można z całą stanowczością i zadowoleniem podkreślić, że jesteśmy o wiele, wiele dalej, jeśli chodzi zarówno o decyzje podjęte przez gremia decyzyjne, jak i o akty wykonawcze, dotyczące rozdziału środków. Chcę również powiedzieć, że doprowadzenie do sytuacji, w której jest już przesądzone, iż te 46 milionów 265 tysięcy będzie do dyspozycji Senatu, też wymagało wysiłków. Procedury parlamentarne są bowiem takie, że szef kancelarii wraz ze swoimi służbami musiał bronić tej sprawy na trzech posiedzeniach komisji sejmowych i na dwóch posiedzeniach merytorycznych komisji Senatu.

Teraz pragnę przypomnieć państwu o wdrożonych w 2002 r. procedurach, dotyczących występowania o dotacje, zawierania umów, przekazywania środków, a więc całej biurokratycznej maszyny, związanej z dotowaniem podmiotów nienależących do sektora finansów publicznych. W zasadzie wszyscy, którzy występują z wnioskami do Senatu, powinni poruszać się w obrębie prawa, a konkretnie dwóch ustaw – ustawy o finansach publicznych oraz ustawy zamówieniach publicznych, i stosować procedury z nich wynikające. Procedury te są skomplikowane, pracochłonne, i można je nazwać biurokratycznymi, ale w bieżącym roku obroniły się. O ich plusach będę mówił za chwilę i proponuję, ażeby obowiązywały one również w 2003 r. Zaletą tego trybu jest wieloetapowość postępowania, która działa na rzecz obiektywizmu, a więc eliminacji uznaniowości. Dzięki temu można lepiej rozpoznawać potrzeby i zaspokajać je w sposób bardziej obiektywny. Kolejną zaletą tych procedur jest ich jawność. Wszystkie decyzje prezydium Senatu są publikowane w Internecie, i każdy, kto wejdzie na stronę internetową Senatu, może się dowiedzieć, kto otrzymał środki w bieżącym roku i w jakiej wysokości. Nie trzeba rozwodzić się nad tym, dlaczego procedury te są potrzebne. Państwo na pewno pamiętacie, że do tej pory sposób dysponowania środkami był pod ostrzałem krytyki i wdrożenie takiego systemu po prostu wymusiło na nas życie. Chodziło o to, by był on przejrzysty, jasny i czytelny zarówno w kraju, jak i tam, gdzie środki docierają.

Procedury te są następujące. Przede wszystkim musi zostać złożony wniosek. Przewodniczący komisji, pan Rzemyskowski mówił, że wstępne oszacowanie potrzeb na ten rok to 46 milionów 265 tysięcy. Na zadania inwestycyjne trzeba około 19 milionów. Jeżeli więc od tej kwoty odejmiemy 10 milionów, to widać, jakie są szanse pozytywnego rozpatrzenia poszczególnych wniosków. Proszę więc wyobrazić sobie, jakie sito musi być tu zastosowane, żeby wybrać te najpilniejsze i najbardziej konieczne do zrealizowania. Najdalej w pierwszych dniach stycznia Kancelaria Senatu przedłoży wzór wniosku, skorygowany nieco w stosunku do obowiązującego w roku obecnym. Byłbym wdzięczny, gdyby państwo dzisiaj lub w najbliższych dniach zgłosili nam swoje propozycje ewentualnych poprawek do niego. Co jest potrzebne do złożenia wniosku i na co szczególnie trzeba zwrócić uwagę? Przede wszystkim trzeba jasno i konkretnie określić zadania. Jeśli wniosek nie jest konkretny, lub nie jest precyzyjnie sformułowany, to trudno nam jest się z nim uporać i poddać procedurze. Nasza propozycja jest więc taka, że w 2003 r. wnioski, które nie spełniają wymogów formalnych,

będą odsyłane z powiadomieniem, gdzie i czego w nich brakuje. W ten sposób chcemy uniknąć zbędnej mitręgi, a więc przekazywania wadliwych wniosków do Zespołu do spraw Finansów Polonijnych, później do komisji, następnie zaś do prezydium. Taka jest nasza propozycja, jeśli chodzi o 2003 r.

Jeśli wniosek będzie spełniał wymogi, wtedy służby kancelaryjne przedłożą go Zespołowi do spraw Finansów Polonijnych, w skład którego wchodzi urzędnicy kancelarii Senatu, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a także przedstawiciele innych resortów w zależności od rozpatrywanych spraw. Na jego czele stoi – i moim zamiarem jest, żeby tak było dalej – dyrektor generalny w Kancelarii Senatu pan Piotr Mischczuk. Następnie wniosek, już z opinią zespołu, idzie do Komisji Emigracji i Polaków za Granicą, która go rozpatruje i wydaje swoją opinię. Kolejnym etapem jest decyzja prezydium, dotycząca tego, czy dać czy nie dać, i ile dać. Jest to decyzja merytoryczna i polityczna. Następnie zawierane są umowy. Osobą upoważnioną do dysponowania środkami budżetowymi jest szef Kancelarii Senatu, który zawiera z podmiotami umowy cywilnoprawne, dotyczące określonych zadań. Tutaj zaczyna się cywilnoprawna obróbka decyzji, podjętych przez prezydium. Wiemy już, że w niektórych zapisach trzeba poczynić pewne uściślenia i poprawki. Mam prośbę, żebyście państwo dzisiaj lub w najbliższych dniach zgłosili nam swoje spostrzeżenia i uwagi, dotyczące obowiązujących wzorów umów. Chętnie je przeanalizujemy i, w przypadku rozbieżności poglądów, będziemy je z państwem jeszcze konsultować.

Kolejną sprawą, bardzo uciążliwą, szczególnie dla dużych podmiotów, jest konieczność formułowania wniosku na cały rok, zarówno w kwestiach inwestycyjnych, jak i programowych. Rozumiemy specyfikę działania Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, oraz wszystkich innych organizacji, i wiemy dobrze, że w grudniu trudno jest przewidzieć to, co będzie się działo w maju, w czerwcu, czy w lipcu. Dlatego proponujemy, żeby przedkładać wnioski i zawierać umowy na kolejne kwartały. Państwo wiecie, ile pieniędzy jest w tym koszyku, i jeśli dogadamy się, to dla nikogo nie braknie, a unikniemy tego, że wniosek teraz złożony, za cztery miesiące w ogóle nie będzie mógł być zrealizowany i trzeba będzie robić jeden, dwa, trzy, lub więcej aneksów. W tym roku mamy już kilkanaście, a być może kilkadziesiąt umów, do których jest po siedem lub osiem aneksów. Rozumiemy, że są sytuacje, kiedy trzeba środki przesunąć, bo ktoś nie przyjechał, nie dostał paszportu czy zadanie inwestycyjne nie mogło być wykonane. Jednak stwarza to naprawdę trudną sytuację, gdy w końcu roku robi się przesunięcia i trudno się w tym połapać. Dlatego nasza propozycja jest taka, żeby wniosek był konkretny i dotyczył kwartału. Chodzi o to, żeby nie było aneksów do umów. W bieżącym roku, rozumiejąc pewne sytuacje życiowe, dopuściliśmy taką możliwość, że środki na zadanie mogą odbiegać o 5% in plus lub in minus od umowy, ale nie o więcej. Taka reguła została zatwierdzona uchwałą prezydium. Jeśli zmiana kosztów i terminu przekracza 5%, wtedy trzeba uruchomić całą procedurę, a więc zespół, komisję i prezydium.

Kolejną sprawą jest realizacja zadania. Część, szczególnie mniejszych podmiotów, wykonuje je i zwraca się do nas o refundację na podstawie udokumentowanych kosztów. Większe podmioty, czyli te, których przedstawiciele są tu na sali, piszą wnioski o uruchomienie środków. A więc umowa nie oznacza jeszcze automatycznego ich uruchomienia. Dzieje się tak dlatego, że środkami budżetowymi dysponuje się przy pomocy poczty elektronicznej i na telefon. One nie leżą przez kwartał w Senacie, bo to jest nie-

dopuszczalne. Środki te muszą być w ruchu, i my musimy mieć od państwa sygnał, że są one wam potrzebne. Wtedy konieczny jest wniosek. Naszym ogromnym utrapieniem jest jednak to, że niekiedy wnioski nie przystają do umowy. Wtedy państwo denerwujecie się, bo chcecie dostać pieniądze już, na *cito*, jak w pogotowiu, a tu jest sprawdzanie i okazuje się, że wniosek o uruchomienie środków nie pasuje do umowy, w której jest co innego. W tym roku chcemy zdecydowanie skończyć z tą praktyką i powiedzieć jasno, że nie należy robić takich odstępstw i nawzajem utrudniać sobie życia.

Kolejną sprawą, którą chcę tu podnieść, są koszty ogólne. Zrobiliśmy katalog wydatków, które mogą być zaliczane do tych kosztów przy zawieraniu umowy. Dyskutowaliśmy nad tym na początku tego roku i myśleliśmy, że wszyscy państwo zrozumiecie, co można do tego worka włożyć. Okazuje się, że nie. Nie będę tu przedstawiał śmiesznych przykładów. To nie jest tak, że w koszty ogólne można sobie powkładać wszystko. To, co można, zostało ujęte w tym katalogu. Państwo oburzali się i buntowali z powodu obniżenia kosztów ogólnych na zadania programowe z 15% do 13%. Takie ustalenia są także w tym roku. Przy realizacji zadań inwestycyjnych jest to 6,5%. Chcę także poddać państwu pod rozważenie, czy w 2003 roku nie należałoby, z uwagi na sytuację finansową państwa oraz wielkie zapotrzebowanie na środki, obniżyć tego udziału o jeden punkt, czyli z 13% na 12% w zadaniach programowych, i z 6% na 5,5% w zadaniach inwestycyjnych. Co to da? Policzyłem, że uzyskalibyśmy 250 tysięcy zł na konkretne zadanie polonijne. Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że podejście do tych kosztów jest różne u różnych podmiotów. Jedne w ogóle z nich nie korzystają, inne w niepełnym zakresie, a niektóre w stopniu maksymalnym. Czy wiecie państwo, ile wynoszą te koszty? Przy dotychczasowych zasadach, będzie to razem 4 miliony 661 tysięcy zł. To jest kwota przeznaczona dla tych, którzy wykonują zadania. Spora kwota? Spora. Bardzo więc proszę o przemyślenie tej sprawy i o sugestie na ten temat.

Pan przewodniczący był uprzejmy wspomnieć o dublowaniu się zadań. My też dostrzegamy to zjawisko. Koszt kolonii organizowanych przez różne organizacje jest różny. Oczywiście, kotlet schabowy czy mielony na kolonii nie musi w każdym miejscu kosztować co do grosza tyle samo. Ale jeżeli są rażące różnice w kosztach zakwaterowania czy wyżywienia, to na pewnym etapie tej procedury zostają one zauważone, i często, właśnie z tego powodu, wnioski są odrzucane.

Przypominam sobie tę debatę, w której, w odniesieniu do działalności polonijnej i dysponowania środkami, przewijało się jedno słowo – „koordynacja”. Jest to także cel naszego dzisiejszego spotkania, i gdyby udało się nam podzielić sfery wpływów, określić zadania, i wyspecjalizować się w nich, wtedy koszty byłyby mniejsze, nie byłoby dumpingu w realizacji różnych przedsięwzięć, a procedury byłyby jeszcze bardziej czytelne.

Na zakończenie, korzystając z tego, że mamy dzisiaj 5 grudnia, chcę powiedzieć, że z 45 milionów 225 tysięcy, które parlament przyznał Senatowi na działalność polonijną, wydaliśmy już ponad 90%. Jednak w senackiej kasie Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ma jeszcze do odebrania 894 tysiące zł na zadania programowe i 2 miliony 512 tysięcy zł na zadania inwestycyjne, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” – 174 tysiące, zaś Fundacja Semper Polonia – 9 tysięcy 444 zł. Informuję państwa uprzejmie, że 15 grudnia kasa w Senacie jest zamykana na klucz. Koniec roku płatności przypada w sylwestra i inne terminy, tak jak to było w latach poprzednich, nie będą w tym roku stosowane. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Oczywiście te ostatnie kwoty dotyczyły roku 2002. To każdy wie. Ale mówimy o roku przyszłym i bieżący rok może być traktowany tylko jako dobre bądź złe odniesienie do przeszłego. Zaprezentowaliśmy państwu budżet na rok 2003, nasze preferencje, oraz całą skomplikowaną procedurę składania wniosków, ich rozpatrywania i finansowania. Teraz chcemy posłuchać państwa zdania o tym, jak realizować te zadania, żeby osiągnąć wszystkie zakładane cele, kontynuować dobre przedsięwzięcia, i wprowadzać lepsze. Zaczniemy od mniejszych organizacji, bo większe mają taki zakres działania, że...

(*Głos z sali: Damy sobie radę.*)

Dadzą sobie radę, ale trudno będzie wyłuskać specjalizacje, o której mówiliśmy.

Na sali są też przedstawiciele resortów, których proszę o wypowiedzi dotyczące zakresu współpracy. Pamiętacie państwo posiedzenie komisji, na którym pan minister Dąbrowa przedstawiał program rządowy. Zwróciliśmy wtedy uwagę na to, że nie było w nim nic o Senacie. Otrzymałem potem bezpośrednio od ministra informację, że w programie umieszczono zapisy o działalności polonijnej Senatu i o współpracy z nami. Po Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu mamy największy budżet na tę działalność, a patronat Senatu nad nią ma charakter historyczny. Nie możemy jednak izolować się od innych organizacji. Powinniśmy z nimi współpracować i koordynować tę działalność. Wiemy, że istnieje pilna potrzeba takiej koordynacji. Rząd opracował bogaty program działania i chcemy naprawdę blisko z nim współpracować. Być może, w tym zakresie także dojdzie do pewnej specjalizacji i określone zadania będzie realizował wyłącznie dany resort. Wtedy nie będzie dublowania działań. Na przykład dzisiaj oświatą polska zajmuje się i Senat i Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu. Nie ma tu jasnego podziału pracy i określenia, kto jakie zadania ma finansować. Mamy przypadek z ostatniego dnia, może pozytywny, a może nie, że nauczycielom w Rosji przyznano nagrody i ze środków ministerstwa, i ze środków Senatu. Zdarzało się też, że jedna osoba dostała nagrodę stąd i stąd. Widać więc wyraźnie, że trzeba precyzyjnie określić zakres współpracy. Od tego nie można uciekać. Jest to bardzo ważne także dlatego, że nie mamy aż tyle środków, żeby w taki sposób je wydawać. Tym bardziej, że przedstawiciele innych komisji często zazdroszczą nam tego, iż na dane zagadnienie kwota ze środków polonijnych jest relatywnie wysoka w stosunku do pieniędzy przewidzianych na taką samą działalność wewnątrz kraju.

Musimy też bardzo zwracać uwagę na to, żeby nie było sytuacji, w której jeden dzień pobytu kolonisty w jednym przypadku kosztuje 50 a nawet 60 zł, a w innym kilkanaście. Będziemy więc zwracali uwagę na dofinansowanie zadań. Chodzi o to, żeby było to rzeczywiście dofinansowanie, a więc organizacja, fundacja, czy stowarzyszenie muszą tu angażować własne środki, a nasze traktować jako uzupełnienie. Środowiska polonijne i nasi rodacy powinni z naszej pomocy odnosić jak najwięcej korzyści, i nie może być tak, żeby pieniądze pozostawały w kraju jako koszty ogólne, administracyjne, itd. itd.

Nie chce jednak zagadać tematu. Proszę bardzo, punkt czwarty porządku spotkania – prezentacja zakresów działania poszczególnych organizacji.

Kto pierwszy?

Proszę bardzo, Panie Prezesie.

Prezes

**Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza
Józef Adamski:**

Zabieram głos zachęcony przez pana przewodniczącego, jako że jestem nie tylko najstarszy w tym gronie, ale reprezentuje najmniejszą instytucję. W naszym budżecie rocznym, który wynosi 700 tysięcy zł, środki od państwa to 163 tysiące. Jest to 1/3 procenta budżetu ogólnego, dlatego jestem tutaj najmniej dowartościowany finansowo.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Ogólnego budżetu przeznaczanego na Polonię. 3/4 przyznanych środków idzie na „Rotę”, a na zadania programowe przeznaczonych jest zaledwie 30 tysięcy zł. Oznacza to, że 3/4 środków finansowych dokłada fundacja. Ani razu – a istniejemy już czternasty rok – nie otrzymaliśmy dofinansowania na koszty ogólne własne lub inne. A więc naszym sumptem, pracą społeczną i składkami społecznymi uzupełniamy dofinansowanie Senatu, które sobie wysoko cenimy.

W projekcie budżetu na przyszły rok przedstawiliśmy kilkanaście zadań, dotyczących pomocy oświatowej, bo tej sprawie służymy. Jeżeli chodzi o wartość podręczników i wydawnictw, których mamy sto jedenaście pozycji w nakładzie trzech milionów egzemplarzy, wykonanych z nadzwyczajnym trudem i bez środków państwowych, to pozwólcie państwo, że przeczytam jedno zdanie z listu z Melbourne. Tego typu listów otrzymujemy wiele tysięcy. „Podręczniki wydawane przez Ministerstwo Oświaty III Rzeczypospolitej Polskiej nie spełniają wymogów, jakich oczekujemy w procesie nauczania dzieci polskich poza granicami kraju. Wspaniałą rolę tę spełniają podręczniki wydawane przez Fundację imienia Goniewicza.” Oznacza to, że kolportaż podręczników, które wysyłaliśmy masowo w świat do roku 1996, obecnie utknął i jest, niestety, w minimalnym stopniu realizowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu. Konkretnie zamówienia z ministerstwa sięgają dwustu, trzystu egzemplarzy rocznie. To jest wymiar, o którym nie warto nawet mówić. Potrzeby są setki razy większe. Pamiętajmy, że na Wschodzie, na różnych szczeblach edukacji i w różnych systemach oświatowych, uczy się pięćdziesiąt dwa tysiące dzieci. Jak można realizować dla nich zamówienie w wysokości dwustu egzemplarzy? To jest śmieszne. Weźmy się do tej sprawy poważniej. Realizowaliśmy to zadanie w skali masowej, zaopatrywaliśmy każdy punkt. W tej chwili, gdziekolwiek jestem na Wschodzie, spotykam się z bardzo bolesnymi ocenami tej sprawy. Wczoraj w Lublinie miałem spotkanie z sześćdziesięcioma nauczycielami i było to samo. Na każdym kroku widać jeden problem – brak podręczników do nauczania języka polskiego w pierwszych czterech klasach. Myśmy wykonali to zadanie na odpowiednim poziomie i najtaniej, jak tylko można było. Proponujemy ceny wręcz śmieszne, bo są one niewspółmiernie niskie w stosunku do cen na rynku polskim, gdzie funkcjonuje ponad siedemset tytułów podręczników języka polskiego, konkurujących pod względem kolorystyki, obrazków i innych elementów zewnętrznych, które nie mają nic wspólnego z polską tożsamością. A nasze właśnie tę rolę spełniają.

Można dużo mówić na ten temat i narzekać. Ja ośmielam się prosić, abyście państwo tę 1/3 procenta podwyższyli chociaż dwa razy, chociaż do pół procenta dotacji rocznej, a my pokażemy, co potrafimy. Obecnie wszyscy pracownicy fundacji dostali wypowiedzenia z pracy, sprzedaliśmy wszystko, co mogliśmy sprzedać – 2/3 lokali, transport. Pozbyłem się już wszystkiego i od 1 stycznia przestajemy istnieć jako fundacja. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Ta ostatnia informacja bardzo nas zaniepokoiła, bo fundacja jest tak zacna i ma takie zasługi, że chętnie będziemy rozmawiać o tym, co zrobić, żeby nie przestała istnieć, bo to trudno sobie wyobrazić. Spotykamy się z jak najlepszymi opiniami o waszej działalności. Jest deklaracja, która, jak sądzę, będzie zrealizowana, o obniżeniu nakładów inwestycyjnych. Powstaje tylko kwestia, o ile.

Hasło „oświata polska” czy „szkolnictwo polskie na Wschodzie i na Zachodzie” jest priorytetowe, a z tym wiążą się podręczniki, pomoce szkolne i sprzęt komputerowy. Mamy więc prośbę, żeby Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu pilnie ustosunkowało się do tego, co państwo przedstawili. Spróbujemy w sposób znaczący rozszerzyć finansowanie podręczników w tym roku. Była bowiem taka deklaracja, że będziemy mniej inwestować w mury, a więcej w wyposażenie polskich placówek szkolnych.

Proszę bardzo, kto następny?

Widzę, że prezes słynnej Fundacji Polonia już się szykuje i patrzy, kto go ubiegnie.

Prezes Fundacji Polonia Zbigniew Olszewski:

Pan senator wywołuje mnie do tablicy. Braliśmy czynny udział w kolejnych posiedzeniach komisji, prezentując swoje pomysły i poglądy. Jak rozumiem, przyjęta została taka linia myślenia, że powinniśmy wprowadzić pewną specjalizację. My w latach ubiegłych koncentrowaliśmy się na ożywieniu współpracy środowisk gospodarczych Polonii z Polską, uznając, że jest to wyzwanie obecnych czasów, wynikające z potrzeb naszego kraju, a jednocześnie wzmacniające pozycję Polonii. Jest to więc interes dwustronny. Ale, jak każda sprawa, wymaga to pracy, zabiegów, i rozmaitych sposobów postępowania. Przy okazji pierwszej Światowej Konferencji Gospodarczej Polonii znaleźliśmy orędownika w Senacie, który wsparł nas intelektualnie, to znaczy powiedział „róbcie tak, próbujmy”, a także materialnie, w miarę swoich ówczesnych możliwości. To dało nam odwagę do działania, nie mieliśmy bowiem pewności, czy na tę konferencję w ogóle ktoś przyjedzie.

To wszystko nie jest proste, bo w życiu nic nie jest proste, ale mamy za sobą osiem lat pracy, i zawsze w czerwcu, w Warszawie, odbywa się Światowa Konferencja Gospodarcza Polonii. Jest porozumienie gospodarczych izb polonijnych z udziałem Polaków, izb gospodarczych takich jak hiszpańsko-polska, kanadyjsko-polska itd. itd. Wprowadzono także szereg programów. Wiadomo już, że Polonia potrzebuje bieżącej, aktualnej informacji gospodarczej, i tę sprawę uznaliśmy za nasz cel wiodący. Oczywiście nie to przeszkadza działaniom innych podmiotów. Ostatnio przedłożyliśmy projekt zintegrowanego systemu komunikacji z Polonią, który został już sprawdzony w warunkach polskich, w odniesieniu do polskiej klasy menedżerskiej. Jednym słowem, mamy praktykę i jest to inicjatywa, jak się wydaje, rokująca pełne powodzenie. Będzie ona zrealizowana w przyszłym roku. Byłoby to wielopłaszczyznowe porozumienie środowisk gospodarczych, ale nie tylko, bowiem trzeba będzie, i będzie można, ten system uzupełnić o szereg innych informacji. Pamiętam, jak podczas pierwszej konferencji, gdy była mowa o Internecie, przedstawiciele władz mówili, że nie bardzo wiadomo, o co chodzi. To było osiem lat temu. Dzisiaj już wiadomo. Wtedy komórkowy telefon był wynalazkiem dla bogatych, a teraz jest dostępny nawet dla dzieci. Internet jest tym medium, które będzie wszechogarniające. Dlatego uważamy, że w przyszłym

roku trzeba się na tym skoncentrować i prosilibyśmy o wsparcie. Jesteśmy do tego zadania przygotowani kompetencyjnie.

Następna kwestia, którą się zajmujemy od wielu, wielu lat, obok głównych zadań gospodarczych, to działalność charytatywna. Te sprawy od dawna prowadzi członek zarządu, znany pedagog. Mówię o tym specjalnie dlatego, że mamy w tej dziedzinie dorobek, oczywiście nie na miarę Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, które realizuje cały wachlarz takich zadań. My naszą nitkę ciągniemy przez lata. Jest to, między innymi, program „Ratujmy Życie”, który wynikał z pewnych kolonii letnich, podczas których zaczęliśmy badać dzieci, i okazało się, że niektóre są chore i trzeba je leczyć. W ramach tego programu, w którym zresztą Senat troszeczkę nas wspiera, organizujemy kolonie, akcje zimowe, opiekę nad dziećmi i młodzieżą.

Dość dawno zaczęliśmy współpracę z amerykańską fundacją, która podsunęła nam programy dotyczące uczenia gospodarki rynkowej. Zrealizowaliśmy cały, bardzo ciekawy zresztą, program nauki demokracji, który został pozytywnie oceniony przez senatorów i był dofinansowany przez Senat. Na jakiś czas ta działalność została przerwana, ale obecnie próbujemy ją kontynuować. Na przykład teraz, w Warszawie, było grono kilkudziesięciu osób z Ukrainy, z Białorusi, które uczyły się w wyższej szkole i siedziały przy komputerach. Kurs trwał około dwóch tygodni. Byli to przeważnie nauczyciele, czyli ludzie, którzy wnoszą nowoczesne metody w swoje środowiska. W tej chwili takie kursy odbywają się już na miejscu, i jeżdżą tam instruktorzy z Polski. Tym sposobem obniżamy koszty programu, to znaczy uzyskujemy więcej za mniej pieniędzy.

Postulujemy wobec tego, żeby w planach Senatu znalazło się wsparcie dla całej logistyki, związanej z aktywizacją środowisk gospodarczych, tym bardziej, że jest to zgodne z hasłem integracji europejskiej. W tej chwili jest to ogóle naczelnym celem społecznym. Prosimy więc o wsparcie. Mam tu na myśli konferencje gospodarcze, zintegrowany system komunikacji z Polonią, ale w sensie węższym, wyspecjalizowanym, oraz działalność charytatywną. Nie będę rozwodził się dalej na ten temat, bo mamy to wszystko szczegółowo opisane. Dokument ten oczywiście przekażę komisji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Dziękuję.

Pan minister Sławecki, proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu
Tadeusz Sławecki:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

W związku z tym, że za moment mam następne posiedzenie komisji, chciałbym troszkę szerzej odnieść się do tej problematyki. Pan przewodniczący zasygnalizował bowiem, że istnieje potrzeba jeszcze ściślejszej współpracy Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu z komisją senacką. Myślę, że ta współpraca jest, ale bez jasnego określenia jej zakresu nie da się do końca wyeliminować sytuacji, o których pan przewodniczący był uprzejmy powiedzieć. W sumie dla tej osoby to skończyło się dobrze. Cały czas mam tu na myśli racjonalne wydatkowanie środków. Rzeczywiście są przypadki, że fundacje, stowarzyszenia zwracają się zarówno do Senatu, jak i do ministerstwa. Teraz właśnie musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy mają do tego pełne prawo,

czy też nie. Czy jeśli organizacje te dostaną w jednym miejscu pomoc, to nie mają już prawa ubiegać się o nią w innym? Myślę, że dzisiaj, na tym forum, należałoby sformułować jakieś wytyczne w tej sprawie.

Zanim odniosę się do wystąpienia pana przewodniczącego, w którym jest kilka punktów dotyczących Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, chciałbym króciutko powiedzieć o budżecie ministerstwa, dotyczącym szeroko rozumianej pomocy Polonii i Polakom za granicą. Dzięki temu będziemy mieli pełen obraz tego, czym dysponuje rząd Rzeczypospolitej Polskiej i parlament. Ministerstwo Edukacji Narodowej stało się również ministerstwem sportu, a więc w części „Kultura fizyczna i sport” przewidzieliśmy 80 tysięcy zł na dofinansowanie Polonijnych Igrzysk Zimowych „Beskidy 2002”. I tu od razu rodzi się pytanie, czy jest to kwota wystarczająca i czy organizatorzy nie wystąpią do Senatu o dofinansowanie. Następną, jak zwykle ważną, pozycją są kolonie i obozy polonijne. Oczywiście, tak jak do tej pory, naszym zasadniczym partnerem jest, było, i będzie Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Chciałbym jednak zauważyć, że zwracamy ogromną uwagę na racjonalizację kosztów i na koszty ogólne, o których mówił pan przewodniczący. Staramy się je minimalizować i przyglądamy się, która fundacja, czy stowarzyszenie ma je najniższe. Jako ciekawostkę podam, że w roku 2002, oprócz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, kolonie organizował, między innymi, Związek Harcerstwa Polskiego, Caritas Polska, Stowarzyszenie Polska – Wschód, oraz Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski. Próbujemy więc nawiązać współpracę również z samorządami lokalnymi, które są organami prowadzącymi dla szkół, i mają bardzo dobrą bazę, internaty. Kolonie organizował też, między innymi, Fundusz Pomocy Sybirakom, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Stowarzyszenie Ochotniczych Hufców Pracy, i, z bardzo dobrym skutkiem, właśnie na bazie własnych ośrodków, Szkolny Związek Sportowy itd. Mamy więc coraz dłuższą listę partnerów. W sytuacji mnogości podmiotów, które chcą z nami współpracować, próbujemy ograniczać koszty ogólne i robić swojego rodzaju przetarg ofert. Wszystkie te działania służą temu, by objąć wypoczynkiem jak największą liczbę dzieci, a środki mamy takie, jakie mamy.

Jeśli chodzi o podręczniki i pomoce dydaktyczne, to poproszę panią naczelnik Bober, aby odniosła się do kwestii poruszanej przez pana Adamskiego. Ze swojej strony zapewniam, że roku 2002 na ten cel wydatkowano kwotę 630 tysięcy 866 zł, a na ten rok środki będą wyższe. Planujemy kwotę 650 tysięcy zł, a więc we wszystkich właściwie pozycjach i zadaniach, poza wypoczynkiem, środki nie są niższe.

Czy książki i podręczniki przygotowane przez fundację są najlepsze? Nie wiem. Powiedziano tutaj, że w skali całego kraju mamy do czynienia z liczbą ponad siedmiuset tytułów, a każde wydawnictwo, czy są to Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, czy inne, twierdzi, że jego podręczniki są najlepsze. Oczywiście my też mamy spore rozeznanie w tym, co się dzieje w terenie, a bardzo pomocne są w tej dziedzinie opinie całej rzeszy nauczycieli praktyków, bezpośrednio kierowanych przez CODN do polskich szkół. Kwota przeznaczona na ten cel w przyszłym roku jest wyższa niż w roku 2002, kiedy było to 5 milionów 425 tysięcy 565 zł. Teraz planujemy 5 milionów 643 tysiące. Biorąc pod uwagę korzystny dla nas kurs dolara, będzie można zrealizować więcej zadań. Jest to paradoks, ale tak wygląda sytuacja, chociaż nauczyciele, którzy otrzymują wynagrodzenie w dolarach narzekają, że zarabiają stosunkowo mniej.

Często są problemy kosztów wiz, które wcale nie są małe, i negocjowanie tej sprawy w czasie rozmów z przedstawicielami rządów Ukrainy, Białorusi i Rosji to za-

danie dla rządu. Akurat dzisiaj, przed dwiema godzinami, byłem na posiedzeniu zespołu polsko-białoruskiego, w ramach którego negocjujemy sprawę dotyczące współpracy z Białorusią. Jest tak, że nauczyciele co trzy miesiące muszą wracać i dostawać wizy. Na nasze pytanie, co będzie, jeżeli ich nie dostaną, padła po prostu odpowiedź, że wtedy nie będą uczyć. Naszym zadaniem jest mocne naciskanie na te kwestie w czasie rozmów. Chcę poinformować, że Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu nie tylko przygotowuje to, co jest konieczne w związku z naszą integracją z Unią Europejską, ale mamy też daleko zaawansowane rozmowy z Ministerstwem Edukacji Rosji i dwa tygodnie temu gościłem nawet w Moskwie, właśnie w tym ministerstwie. Jeżeli chodzi o Litwę, to sprawa ta pojawiła się w trakcie ostatniego posiedzenia przedstawicieli parlamentów Polski i Litwy. Mam nadzieję, że w czasie wizyty pani minister Łybackiej na Litwie rozwiążemy i omówimy wiele kwestii. Jeżeli zaś chodzi o Białoruś, to do załatwienia spraw związanych ze szkolnictwem trzeba wykorzystać obecny dobry klimat polityczny. Tutaj także trzeba posuwać się małymi krokami, ale myślę, że jesteśmy w stanie pewne sprawy rozstrzygnąć w drodze porozumień międzyrządowych. Cały czas pamiętamy o ogromnej rzeszy Polonii, bo to, jaki jest stosunek do niej danego rządu, oczywiście przekłada się natychmiast na klimat polityczny.

Środków na kursy metodyczne dla nauczycieli języka polskiego zamieszkałych za granicą jest coraz więcej. W roku 2002 kwota przeznaczona na ten cel wynosiła 417 tysięcy zł, w roku 2003 będzie to 450 tysięcy zł, i ponad dwa tysiące osób będzie przeszkolonych w Polsce. Kolejny problem to szkoły i punkty konsultacyjne przy polskich placówkach dyplomatycznych. Planujemy wzrost środków na ten cel z 20 milionów zł do 21 milionów 190 tysięcy.

Na marginesie, chcę podzielić się z państwem pewną refleksją. Przy okazji pobytu w Moskwie odwiedziłem szkołę przy ambasadzie polskiej, i proszę mi wierzyć, że na najbardziej zapadłej wsi w Polsce nie znajdziemy dzisiaj placówki tak zaniedbanej, a przecież ktoś się temu przygląda. To jest oczywiście zarzut pod adresem mojego resortu. Oczywiście podjęliśmy natychmiast pewne działania, ale do tej pory jakoś nikomu to nie przeszkadzało. W ostatnim czasie zapadła decyzja likwidacji pięknej sali koncertowo-kinowej w ambasadzie w Moskwie. Mówiono, że ma tam powstać konsul. Takie postępowanie na pewno nie służy integracji środowiska polonijnego. Mówię o tym dlatego, żeby pokazać, że często trzeba podejmować bardzo wyważone kroki, nie mamy bowiem dużo pieniędzy na promocję, a później, na skutek wadliwych decyzji, trzeba wydać kwotę o wiele większą. Dzisiaj, na przykład, żeby zrobić imprezę związaną z Polską, musimy od Czechów wynajmować pomieszczenia.

Jeśli chodzi o szkolnictwo wyższe, to chciałbym odnieść się do punktu czwartego, czyli do podjęcia wspólnie z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu inicjatywy legislacyjnej, umożliwiającej przyznanie od początku roku akademickiego stypendiów państwowych młodzieży pochodzenia polskiego studiującej w krajach zamieszkania. Oczywiście jest to jak najbardziej zgodne z tym, co ustaliła Rada do spraw Polonii przy ministrze Cimoszewiczu. Mówiono tam wielokrotnie, że trzeba zastanowić się zwiększeniem liczby studentów objętych pomocą ze strony polskiej. Dobrze jednak byłoby, gdyby studiowali oni w krajach zamieszkania, a w Polsce doskonalili się na różnego rodzaju studiach podyplomowych. Jest to, naszym zdaniem, kierunek jak najbardziej słuszny. Mam tylko wątpliwość, Panie Przewodniczący, czy zdążymy z tą

sprawą w roku 2003, bowiem budżet na ten rok jest już praktycznie zamknięty. Takie rozwiązanie wymaga rozporządzeń i zmiany ustaw. Kierunek jest dobry, ale obawiam się, czy zdążymy do października.

Na książki i pomoc dla ośrodków polonistycznych za granicą przeznaczamy w dziale „Szkolnictwo wyższe” kwotę 170 tysięcy zł. Na działalność biura uznawalności wykształcenia i wymiany międzynarodowej planowana jest kwota ponad 20 milionów zł. Więcej szczegółów na ten temat może przedstawić dyrektor tego biura, pan Szymański. Mamy także przykłady ciekawych inicjatyw, takich jak chociażby wschodnia szkoła letnia, organizowana przez Uniwersytet Warszawski. W ramach budżetu Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, przeznaczonego na szkolnictwo wyższe, wydatki na zadania związane z Polonią szacujemy na kwotę łączną 23 milionów 400 tysięcy zł. Jest to suma znacząca. W poprzednim roku było to 22 miliony 557 tysięcy. Chodzi tylko o racjonalne wykorzystanie tych środków.

Chciałem jeszcze się odnieść do hasła, że rok 2003 będzie rokiem Polonii niemieckiej. Są już pewne propozycje w tym zakresie, a ja zasygnalizuję, że moglibyśmy włączyć do tych działań polsko-niemiecką organizację wymiany młodzieży Jugendwerk. Jest to, co prawda, organizacja międzyrządowa, której środki pochodzą od rządów Polski i Niemiec, ale jej celem jest integracja młodzieży polskiej i niemieckiej. Z różnych form wymiany korzysta rocznie około dziewięćdziesięciu tysięcy osób. Mamy tu problemy z pozyskaniem partnera po stronie niemieckiej. Dlaczego nie miałyby to być młodzież pochodzenia polskiego? Przy kwalifikacji wniosków Niemcy zwracają ogromną uwagę na to, gdy ze strony polskiej w tej współpracy uczestniczą przedstawiciele jakiejś mniejszości. Mówię tak po to, by pokazać, że są ośrodki, które mogłyby wesprzeć współpracę młodzieży polonijnej mieszkającej na terenie Niemiec.

Tyle mam do powiedzenia. Jeśli będą pytania szczegółowe, to mamy tutaj dosyć mocną reprezentację Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Teraz prosilibym, aby pani naczelnik Bober odniosła się do sprawy dotyczącej podręczników i poinformowała o tym, w jaki sposób wybiera się tytuły i ile egzemplarzy przekazano.

Bardzo proszę, jeśli pan przewodniczący pozwoli.

**Naczelnik Wydziału Oświaty Polonijnej
i Nauczania Języka Polskiego za Granicą
w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu Elżbieta Bober:**

Dziękuję bardzo.

Szczegółami tej sprawy zajmuje się koleżanka, która zabierała głos na poprzednim posiedzeniu, więc ją poproszę o wyjaśnienia. Ja będę chciała zabrać głos później i uzupełnić wypowiedź pana ministra.

Jeżeli chodzi o współpracę z Senatem, to istnieje problem nauczycieli miejscowych w krajach wschodnich, którzy uczą języka polskiego, bardzo często pracując społecznie w szkołach sobotnich i nie otrzymując żadnego wynagrodzenia. Wielu z nich zwraca się do nas o pomoc. Niestety, my, jako resort, nie możemy wypłacać im pensji, w związku z tym powstała kwestia do uzgodnienia, jak pomóc tym nauczycielom po to, żeby pracowali nadal. Dotyczy to również szkół publicznych. Tego typu problemy są na przykład we Lwowie. Na razie dziękuję za głos.

**Główny Specjalista
w Wydziale Oświaty Polonijnej i Nauczania Języka Polskiego za Granicą
w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu Krystyna Petri:**

Odnosząc się do pełnej goryczy wypowiedzi pana prezesa Adamskiego, chcę powiedzieć, że współpracujemy z fundacją od dziesięciu lat i mamy w tym zakresie bardzo bogate i dobre doświadczenia. Zdajemy sobie sprawę z tego, że ostatni rok był dla fundacji rzeczywiście dramatyczny. Trzeba sobie jednak uświadomić, że prowadzi ona niezależną, własną działalność, w tym własną politykę wydawniczą, ministerstwo zaś kupuje podręczniki, realizując, zgodnie z obowiązującymi przepisami finansowymi, konkretne zamówienia nauczycieli, dotyczące różnego rodzaju podręczników, pochodzących od różnych wydawców, między innymi od Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie imienia Tadeusza Goniewicza. W ostatnich kilku latach obserwujemy stałą, wyraźną zmianę proporcji zamówień, w których zwiększa się udział podręczników innych wydawców. Ponadto, podręczniki dla mniejszości narodowych w coraz szerszym zakresie wydawane są przez władze poszczególnych krajów, takich jak Białoruś czy Litwa. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że nie zaspakajają one w pełni potrzeb nauczycieli, i podręczniki z Polski pełnią funkcję pomocniczą. W związku z tym, jeżeli, tak jak to jest na przykład w przypadku Litwy, zajdzie potrzeba dofinansowania tłumaczeń podręczników, trzeba liczyć się z ograniczeniami budżetowymi w udzielaniu pomocy. Podręczniki fundacji opracowane zostały przed dziesięcioma laty. Są one dobre, część nauczycieli je zamawia, ale troszkę się zestarzały, jeżeli chodzi o realia i metodykę. Korzystają z nich niektórzy nauczyciele, ale ci, którzy, na kursach metodycznych u siebie w kraju, a także podczas szkoleń odbywających się w Polsce, mają dostęp do znacznie szerszej oferty wydawniczej, korzystają z niej.

My, jako urząd, nie oceniamy podręczników. Kupujemy wyłącznie te, które mają pozytywną opinię specjalistów metodyków, dydaktyków i cieszą się powodzeniem u nauczycieli. W 2001 roku zakupiliśmy osiemdziesiąt tysięcy egzemplarzy, zaś przed dwoma laty – sto dwadzieścia tysięcy. Zamówienie skierowane przez ministerstwo do fundacji dotyczyło naszych potrzeb i uwzględniało możliwości fundacji. Rzeczywiście jeden z tytułów był zamówiony w liczbie dwustu egzemplarzy, bo tyle ich fundacja miała, ale innych tytułów zakupiliśmy tysiąc sześćset egzemplarzy. Dziękuję. To tyle gwoli bieżącego wyjaśnienia.

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Kto następny?

Proszę bardzo, koleżanka z ostatniej ławki.

Prezes Fundacji „Oświata Polska za Granicą” Anna Michalska:

Jesteśmy małą fundacją, wyspecjalizowaną od samego początku naszego działania. Istniejemy od 1991 roku i zajmujemy się głównie programem bezpłatnej prenumeraty prasy dla ośrodków polskich na Wschodzie, który w dobrych latach obejmował ponad dziewięćset ośrodków. Obecnie, w latach chudszych, jest ich około pięćset. Są to wyłącznie ośrodki istniejące formalnie, to znaczy szkoły, stowarzyszenia, domy kultury, parafie, organizacje polskie itd. Program ten od trzech lat jest w znacznej mie-

rze wspomagany przez Senat. Bardzo nam zależy na tym, żeby był on kontynuowany, ponieważ dla bardzo wielu ośrodków prasa polska jest wciąż jedynym źródłem informacji o Polsce. Mówię oczywiście o ośrodkach odległych. Jest Internet, ale już radio i telewizja bardzo często tam nie docierają, i prasa jest podstawą nauczania polskiego i kontaktu z Polską. Wiemy, że na jej bazie zrodziły się czytelnice, a potem biblioteki, więc bardzo nam zależy na kontynuowaniu tego programu.

Obecnie popularną prasę, z większymi czy mniejszymi trudnościami, udaje się nam zdobywać wyłącznie ze zwrotów. Ważne dla nas jest to, by znaleźć pieniądze – i tu kierujemy swój wzrok na Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu – na czasopiśma edukacyjne, metodyczne dla nauczycieli, bowiem z wieloletnich naszych doświadczeń wynika, iż prasy specjalistycznej tego rodzaju ze zwrotów czy dzięki gratiisom zdobyć się nie da.

Na bazie programu bezpłatnej prenumeraty prasy udało nam się także rozwinąć, we współpracy z Biblioteką Narodową, a ostatnio także z Senatem, program uzupełniania księgozbiorów bibliotek polskich na obczyźnie. Zaopatrzyliśmy już ponad pięćdziesiąt bibliotek w siedmiu dawnych krajach socjalistycznych, i mamy nadzieję, że w przyszłym roku uda nam się ten program kontynuować, ponieważ jest on realizowany bardzo systematycznie. Na Litwie, na przykład, zaopatrujemy po kolei sensownie działające biblioteki w poszczególnych rejonach. Przedtem były to rejony wileński i solecznicki, w tym roku – trocki. W naszej działalności dużą wagę przykładamy właśnie do pewnej systematyki w działaniu.

Chcę skierować dwa postulaty pod adresem organów rządowych czy też Senatu. W naszej działalności, polegającej na dostarczaniu prasy na Wschód, bardzo ważna jest wiedza dotycząca istniejących w tym zakresie umów międzynarodowych, czy też nieformalnych ustaleń. Na przykład w kontaktach z Ukrainą mamy nadal wielki problem, bowiem nie ma jasności co do tego, w jaki sposób można tę pomoc przekazywać – czy może się to odbywać na zasadzie pomocy charytatywnej, czy też bezpłatnych darów. Zdarza się często, że nasze paczki wracają. Ani w MENiS, ani w MSZ nie jesteśmy w stanie uzyskać informacji, co można w tej sprawie zrobić, i czy jest to kwestia faktur, czy odpowiednich dokumentów, na przykład ministerialnych. Wielkie nadzieje pokładamy w Senacie, ponieważ jego działania, skierowane do konsulatów, niejednokrotnie były dla nas nieocenioną pomocą. Niektórzy konsulowie sami z siebie załatwiają tego typu sprawy, niektórym zaś potrzebne są silne bodźce, a wiem, że bodźce senackie są najskuteczniejsze.

Mam jeszcze bardzo nieśmiałą uwagę, dotycząca kwestii technicznej. Widzę, że pan Adam Witalec już wyszedł, więc spróbuję ją skierować pod innym adresem. Chodzi o koszty ogólne. Dostajemy czasem od Senatu bardzo małe zadania zlecone – małe nie w sensie ich znaczenia, tylko rozmiarów finansowych. W przypadku zadania, które jest warte powiedzmy 5 tysięcy zł, obcięcie kosztów ogólnych spowoduje, że naprawdę trudno będzie w nich zmieścić nawet podstawowe opłaty, chociażby bankowe. Proponuję, żeby określić minimalną kwotę kosztów ogólnych, dotyczącą właśnie tych bardzo skromnych zadań. Przy zadaniu, które jest warte 100 tysięcy zł nie ma wielkiego znaczenia to, czy koszty te wynoszą 12% czy 13%. Kiedy jednak jest to 5 tysięcy zł, to ten procent ma naprawdę ogromne znaczenie dla naszej żebraczej, malutkiej fundacji. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemikowski:

Proszę bardzo, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Henryk Banasiuk:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Fundacja zgłosiła się jako mniejszy podmiot, zwłaszcza w stosunku do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Chcę powiedzieć, że prowadząc działalność na rzecz Polaków zamieszkałych na Wschodzie i w Europie Środkowo-Południowej, a więc działalność o zasięgu regionalnym, prowadzimy ją we wszystkich dziedzinach, które Senat wskazał jako godne wsparcia, z wyjątkiem inwestycji, których mamy niewiele.

W przygotowanych dziesięciu wnioskach o dotacje na realizację zadań programowych uwzględniliśmy wskazania wynikające z kwietniowej uchwały Senatu i z założeń polityki państwa wobec Polaków za granicą. Ze szczególnym zadowoleniem przyjęliśmy to, że, zgodnie naszym rozeznaniami, za najpilniejsze uznaje się potrzeby Polaków na Wschodzie. W Polsce jest dużo biedy, ale na tamtych terenach jest to bieda często niewyobrażalna i potrzeby są dramatyczne. Mamy z tym do czynienia na co dzień. Z zadowoleniem przyjęliśmy też to, że uznano za konieczne zwiększenie środków na zadania programowe kosztem inwestycji, które, oczywiście, są też godne wsparcia. Ale w sytuacji ograniczonych środków, jeżeli mamy dokonać dramatycznego wyboru między zaspokojeniem podstawowych, elementarnych potrzeb, i rozwijaniem inwestycji, to trzeba, przynajmniej naszym zdaniem, takich przesunąć dokonać, zwłaszcza, że inwestycje często są nieudane. Oczywiście nie zamierzam wchodzić tutaj na czyjeś podwórko. My mamy też przykład inwestycji, z której jest więcej kłopotów niż pożytku.

Z zadowoleniem przyjęliśmy także to, co powiedział pan minister Witalec, o wskazaniach, dotyczących konkretyzacji wniosków. Oczywiście wczytujemy się i wsłuchujemy w programy i intencje Senatu oraz innych organów państwa, ale czasami możemy określić nasze zadania nietrafnie, zwłaszcza dlatego, że nie ogarniamy wszystkich sfer działania na tym polu i nie wiemy, kto co robi w tym zakresie. Dlatego bardzo chętnie przyjmujemy propozycje konkretyzacji, uściślenia, oraz zmiany kierunków czy rozłożenia akcentów, i dostosujemy się do nich. Mam jednak taki problem, że często wspierane przez nas podmioty realizują zadania długofalowe i oczekują od nas znacznie wcześniejszej informacji – przynajmniej ogólnej, ale w miarę wiążącej – o tym, czy mogą liczyć na wsparcie i dotację. Tryb składania wniosków o uruchomienie środków przyjmujemy też bardzo chętnie, bo nie zamierzamy przetrzymywać pieniędzy. Jest to tylko kłopot, a korzyść żadna, ponieważ nie możemy korzystać z odsetek. Chcielibyśmy jednak wiedzieć, w jakim cyklu mamy je składać, bowiem do tej pory był to system kwartalny. Jeśli będzie odbywać się to w innym cyklu, to chcielibyśmy wiedzieć, w jakim. Przysporzy to nam troszeczkę kłopotów, ale rozumiemy problemy budżetowania, do których trzeba się dostosować.

Z uznaniem przyjmujemy propozycję specjalizacji i koordynacji wszystkich zadań wspierających Polaków za granicą. Na razie nie wiemy, jaką wybierzemy, pomyślimy o tym. Chętnie wybierzemy specjalizację regionalną, czyli Wschód i Europę Środkowo-Południową. Sądzę, że jesteśmy przygotowani do tego, żeby na tym terenie odgrywać coraz większą rolę. Chcę jeszcze powiedzieć, że zamierzamy prowadzić koordynację metodami pośrednimi, a więc poprzez ściślejsze współdziałanie z odpowiednimi resortami, głównie z MSZ i placówkami dyplomatycznymi, a także z radiem i telewizją dla Polonii. W tym celu przy poszczególnych programach powołamy odpowiednie zespoły konsultacyjne, z których uwag i rad będziemy korzystać. Chcemy współdziałanie to zacieśnić, by móc lepiej koordynować nasze działania i lepiej roze-

znawać potrzeby. Zamierzamy też ściślej współpracować z organizacjami i stowarzyszeniami Polaków za granicą, co, naszym zdaniem, może dodatkowo sprzyjać procesom integracyjnym w tych środowiskach lub przynajmniej zniechęcać do ich dezintegracji, rozbicia i skłócenia. Jest to oczywiście sprawa delikatna, ale sądzę, że mamy możliwości wpływania na te procesy w kierunku pozytywnym.

Oprócz tego chcemy zachęcać środowiska polskie na Wschodzie do egzekwowania, we współdziałaniu z polskimi placówkami dyplomatycznymi, praw mniejszości narodowych w krajach zamieszkania i pomagać im w tym. Chodzi tu także o uzyskiwanie stamtąd większej pomocy w ramach zasady wyrównywania szans. Naszym zdaniem, sytuacja jest taka, że Polska, przeżywająca też poważne problemy gospodarcze, nie będzie w stanie sprostać rosnącym oczekiwaniom środowisk polskich na Wschodzie. Nie wdając się już w rozważania, czy ma to być wędka czy ryba, chcemy zaproponować Senatowi programy stymulujące aktywność gospodarczą. Jednym słowem, chodzi o to, aby środowiska te mogły w coraz większym stopniu zaspakajać swoje potrzeby na miejscu.

Chcę jeszcze odnieść się do problemu postawionego przez pana ministra Witalca, dotyczącego kosztów ogólnych. Jest to problem delikatny dlatego, że może tutaj powstać sprzeczność między rosnącymi wymaganiami poprawy jakości naszej pracy, a dążeniem do zmniejszania wskaźnika kosztów ogólnych. Tutaj nie będzie cudów. Jeśli chcemy pracować coraz lepiej, to musimy mieć aparat na odpowiednim poziomie i coraz częściej korzystać z pomocy ekspertów. Dzisiaj wszystko jest skomercjalizowane i wszystko kosztuje. Oczywiście uznajemy zasadę maksymalnej oszczędności. Można to jednak zrobić w ten sposób, aby pozostawić ten wskaźnik kosztów ogólnych, zaś podmiotom, które korzystają ze środków Senatu, dać możliwość wykazania się i przeznaczania zaoszczędzonych funduszy na konkretną pomoc dla środowisk polskich, z którymi pracują. Wydaje mi się, że byłaby to lepsza formuła, zwłaszcza z tego względu, że zadanie zadaniu nierówne. Jedno można zrealizować oszczędniej, innego nie da się. Przykładem jest nasz program wspierania prasy oraz redakcji radiowych i telewizyjnych, gdzie istnieje pilna konieczność podniesienia ich poziomu i rozszerzenia zasięgu rozgłośni radiowych. Bez zaangażowania specjalistów trudno będzie mówić o zrealizowaniu tego celu. A jest to tylko jeden z przykładów. Uważamy, że wielu zadań nie da się zrealizować bez kosztów, czy mniejszymi nakładami. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Proszę bardzo.

**Zastępca Dyrektora Fundacji Kresowej „Semper Fidelis”
Małgorzata Orzeł:**

Fundacja działa mniej więcej od dziesięciu lat, przede wszystkim na terenie Wrocławia, a współpracuje z rejonem Lwowa i Stanisławowa. Powstała przy Towarzystwie Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Utworzyli ją ludzie wcześniej związani z tymi terenami. Środowisko wrocławskie jest specyficzne, ponieważ znaczna część jego mieszkańców, zwłaszcza starszych, pochodzi właśnie z tych rejonów, stąd te związki, które mają charakter częściowo także rodzinny. Nasza fundacja działa, praktycznie rzecz biorąc, bez budżetu, ponieważ nasze wpływy, opierające się na darach oraz na niewielkiej działalności gospodarczej, nie przekraczają 100 tysięcy zł rocznie, i cała ta

kwota przeznaczana jest na pomoc świąteczną, którą przekazujemy do poszczególnych osób przy pomocy organizacji działających we Lwowie i w jego okolicach.

Chcę powiedzieć, że to, co państwo mówią tutaj o kosztach ogólnych, jest nam szczególnie znane, bowiem, praktycznie rzecz biorąc, fundacja działa przy pomocy ołówka i telefonu. Ostatnio dorobiliśmy się faksu, który jest dla nas ogromnym osiągnięciem. Nie mamy nawet prostego, zwykłego komputera. To, co próbujemy robić, plus popularyzacja tematyki lwowskiej na terenie Wrocławia i Dolnego Śląska, wydaje się być potrzebne, istotne i ważne. Ale naszym podstawowym zadaniem jest działalność charytatywna. Wszystko, co udaje się nam uzyskać przy niewielkich możliwościach finansowych, przekazujemy, jak już mówiłam, na Wschód. W ubiegłym roku i w obecnym zorganizowaliśmy też kolonie letnie dla około stu dzieci z rejonu Stanisławowa. Było to możliwe dzięki Senatowi, za co bardzo serdecznie dziękuję. W bieżącym roku również planujemy takie kolonie dla od stu do stu pięćdziesięciu osób. W tej chwili nie znamy jeszcze dokładnie liczby tych dzieci. Jedna z tych kolonii będzie miała charakter rehabilitacyjny. Nasze kolejne zadanie, które chcielibyśmy zrealizować w bieżącym roku – i tu liczymy na pomoc Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu oraz Senatu – to otwarcie łamów naszego lokalnego czasopisma „Semper Fidelis”, związanego z Kresami Wschodnimi i z wrocławianami pochodzenia kresowego, dla Polaków z Kresów przebywających tam aktualnie. Chcielibyśmy, żeby publikowali na łamach tego czasopisma, omawiali swoje sprawy i swoje problemy. Stosunkowo trudno dokładnie zorientować się, w jakim kierunku mamy działać, a chcielibyśmy, żeby pomoc trafiała do tych, którzy jej najbardziej potrzebują, przede wszystkim zaś do chorych i słabych. Ponieważ jednak nasze możliwości finansowe są bardzo niewielkie, więc działalność jest, niestety, taka właśnie, jaka jest. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Proszę bardzo.

**Prezes Fundacji „Pomost – Pomoc Polakom na Wschodzie”
Wiesław Mizerski:**

W imieniu członków i wolontariuszy dziękuję serdecznie, Panie Przewodniczący, za zaproszenie. Mamy po raz pierwszy możliwość i zaszczyt uczestniczenia w posiedzeniu komisji i zaprezentowania naszej działalności. Fundacja powstała w 1994 r. i od samego początku współpracuje z Kancelarią Senatu, realizując zadania przez nią zleczone. Naszą działalnością obejmujemy Kazachstan, Syberię, Kirgistan, Gruzję, Litwę i ostatnio Ukrainę. Właśnie wracam z Ukrainy, gdzie po raz pierwszy, również dzięki życzliwości Kancelarii Senatu, zawieziono transport pomocy charytatywnej.

Moje wystąpienie chcę ograniczyć do poparcia spostrzeżenia, które wygłosił pan prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Chodzi mi o nędzę, która panuje wśród społeczności polskich. Oczywiście ważna jest sprawa podniesienia poziomu intelektualnego organizacji i środowisk polonijnych, niemniej jednak wysiłki nasze skierowane są na pomoc charytatywną, a więc wysyłanie odzieży, obuwia, a także materiałów i pomocy szkolnych, by dzieci ze środowisk polskich miały w czym chodzić. W Kazachstanie, na przykład, dzieci nie uczestniczą w lekcjach dlatego, że nie mają butów. Z takimi opiniami spotykamy się, kiedy kierujemy konwój do Kazachstanu.

Nasza fundacja nie jest wielka w stosunku do, jak wyraził się pan przewodniczący, rekinów. Zrealizowaliśmy pomoc na kwotę około 1 miliona dolarów, z czego 45% to zadania zlecone przez Kancelarię Senatu. Może nie jest to dużo, ale chciałbym zwrócić państwa uwagę na fakt, że nie zatrudniamy pracowników, a naszą działalność opieramy jedynie na zaangażowaniu społecznym wolontariuszy, członków fundacji oraz na wielkiej życzliwości parlamentarzystów i prezydentów miast.

Moje krótkie wystąpienie chciałbym zakończyć prośbą do Senatu o pamiętanie jednak o pomocy charytatywnej, rzeczowej, takiej jak odzież, ubranie i obuwie. Dziękuję państwu.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Czy jeszcze przed rekinem są jakieś mniejsze ryby? Nie ma.
Proszę bardzo, pan profesor Stelmachowski.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Chcę powiedzieć, że ogromnie cieszę się, iż zostało już zorganizowane posiedzenie o charakterze wstępnym i jest dążenie do określenia pewnych priorytetów oraz racjonalizowania działań.

Przechodząc do konkretów, prosiłbym o zastanowienie się nad tak poważną redukcją inwestycji. O co chodzi? Dam przykład. Z uwagi na to, że reforma szkolnictwa, która została wdrożona na Litwie, stawia pewne wymagania, staraliśmy się kompleksowo podnieść poziom szkolnictwa polskiego w tym kraju, bowiem niespełnienie tych wymogów grozi zamknięciem pewnej liczby szkół, lub ich degradacją do niższego stopnia. Robimy to powoli, wytyczając kilkuletni plan. Są tutaj przedsięwzięcia, których szkoda byłoby zaprzestać, gdyż są one w toku. Podam przykład. Niedawno otrzymaliśmy pismo od mera miasta Wilna z propozycją przesunięcia dwóch szkół, dotychczas rosyjskich, do kategorii szkół z językiem polskim, przy czym samorząd miasta Wilna deklaruje pokrycie 33% kosztów remontu, zwracają się o resztę do nas. Oczywiście szkoły te nie są w najlepszym stanie. Powstaje więc pytanie, czy należy zrezygnować z tej oferty i skierować większe środki na pomoc charytatywną, na którą można przeznaczyć każdą sumę, bo to i tak jest kropla w morzu potrzeb. Sądzę, że odrzucenie tej propozycji byłoby grzechem zaniechania. Konkludując, zwracam się z gorącą prośbą o to, żeby cięcia, jeżeli już mają być, nie przekraczały 50%. Kwota 5 milionów byłaby i tak dużym przesunięciem, ale pozwoliłaby przynajmniej na racjonalną działalność w tej dziedzinie. Zwracam uwagę, że cięcie w jednym roku rzutuje na rok następny, bo przecież inwestycje muszą być przygotowywane. Tak głębokie cięcie jest więc niebezpieczne. Bardzo proszę o rozważenie tego zagadnienia.

Następna sprawa to problem kompleksowości działań. Osiągnięcie jej jest możliwe i chciałbym powiedzieć, że powoli zmierzamy do tego, by zajmowanie się oświatą obejmowało budowę bądź remont szkoły, wyposażenie gabinetów języka polskiego czy sal komputerowych, aż do wyprawek dla pierwszoklasistów, które dużo nie kosztują, ale mają ogromną siłę oddziaływania na społeczność, bo rodzice widzą, że syn czy córka dostał wyprawkę. Nasze działanie obejmuje też podręczniki. My nie specjalizujemy się w tej dziedzinie, ale jeżeli już w jakimś rejonie czy kraju ruszamy z ofensywą oświatową, to szerszym frontem.

W naszych działaniach są pewne zadania stałe, na przykład pomoc organizmom polskim. Gdybyśmy jej nie udzielali, część tych organizacji w ogóle upadłaby. U nas, w kraju, struktury mają swoje koszty, które bardzo trudno zlikwidować. Podobnie jest w naszej działalności – są pewne działania długofalowe, wspierające, które muszą mieć miejsce, i jeżeli nie my, to musi je podejmować kto inny. Na tym tle powstaje zagadnienie procedur, o których mówił pan minister Witalec. Chciałem mu podziękować za próby zracjonalizowania działań, ale nie bez przerażenia przyjmuję pomysł, żeby umowy miały być kwartalne. Na litość boską, przecież organizacje, głównie te na Wschodzie, powinny wiedzieć, na jaką pomoc mogą liczyć w danym roku. Jeżeli ta wiedza będzie dotyczyła tylko najbliższego kwartału, wtedy ich praca ulegnie kompletnej dezorganizacji. Nie mówię już o inwestycjach. Czy umowy na inwestycje będziemy zawierać co kwartał? Rok to za krótki okres. Przecież jest wiele inwestycji kroczących, a my podejmujemy nieprawdopodobne ryzyko, rozpisując przetargi i twierdząc, że mamy środki na ich zabezpieczenie. A co będzie z inwestycją, która jest realizowana przez więcej niż jeden rok? W takiej sytuacji przejście na kwartały byłoby katastrofą. W niektórych przypadkach można przyjąć taki system, ale pod warunkiem, że jednocześnie będzie to automatyzm finansowania. Jeżeli umowa będzie na kwartał, a na każdą transzę ma być wniosek, to kancelaria nie poradzi sobie z tym. A więc musi być automatyzm finansowania w ramach umowy kwartalnej. Prosiłbym więc o zastanowienie się nad tym, co byłoby tu lepsze. Myślę, że jest to sprawa do rozważenia. Mam prośbę do pani marszałek, naszego opiekuna i członka prezydium, żeby dać kancelarii troszeczkę szersze upoważnienie. Jeżeli sprawa przesunięcia terminów imprez ma przechodzić bowiem przez wszystkie szczeble, to taki system straszliwie utrudni i opóźni pracę. Prosiłbym więc o rozważenie, czy system podejmowania decyzji nie mógłby uproszczony w fazie wykonania, bo komisja i zespół będą zawałone drobnymi przesunięciami, i w końcu prezydium słusznie się zniecierpliwi. Wykonanie w 100% tego, co planowało się na samym początku, jest niemożliwe, gdyż narastają nowe potrzeby, pojawiają się trudności. Zresztą pan przewodniczący wspomniał o tym, że umów kwartalnych nie można wprowadzić we wszystkich działach. Prosiłbym więc o zastanowienie się nad tym problemem. Korekta w granicach plus minus 5% w odniesieniu do poszczególnych imprez nic nie daje. Jeżeli ma zaś ona dotyczyć umów działowych, takich jak na przykład kultura, wtedy załatwi wiele spraw, a może nawet wszystkie. A więc znów chodzi o punkt odniesienia.

Jeżeli chodzi o słynne już, wspomniane tu koszty ogólne, to wszystko zależy od tego, co mają one obejmować. Jeżeli będą tak drobiazgowo jak teraz, to oczywiście 12% jest odsetkiem zaniżonym. Wiem, że do pani marszałek zwracały się niektóre osoby z naszych oddziałów z zażaleniami, że my, z całym okrucieństwem, redukujemy koszty i zwalniamy personel. Vide Łomża. Ale jest to właśnie skutek działań Senatu, które wymuszają takie posunięcia. Można zejść niżej z kosztami, ale to będzie miało skutki także dla innych oddziałów stowarzyszenia, nie tylko dla Łomży.

Można, oczywiście, tę sytuację złagodzić, i tutaj znowu poruszę nieśmiertelną sprawę odsetek. Umowy z Senatem przewidują zwrot wszystkich odsetek. Jest to zjawisko unikalne w skali światowej, żeby dotowany dotował dotującego, bo przecież na to wychodzi. I jeszcze kwestia zwracania dodatnich różnic kursowych przy rozliczeniach dewizowych. Mówię o tym dlatego, że możliwość dysponowania odsetkami może wpłynąć na obniżenie kosztów ogólnych. Najzabawniejsze jest to, że MENiS po-

zwala na przeznaczanie odsetek na kosztu wykonania zadania, i żadna kontrola NIK, ani kontrola skarbową tego nie zakwestionowała. Jest to zasada dziwna, która nie ułatwia nam pracy. Wydaje mi się więc, że kierunki działań są interesujące, ale trzeba brać pod uwagę najrozmaitsze uwarunkowania.

Jeżeli chodzi o specjalizację, to wśród organizacji pozarządowych ona już dość wyraźnie rysuje się. My, na przykład, nie wchodzimy w pole działania Fundacji Polonia, gdyż oni są wyspecjalizowani w sprawach gospodarczych. My wzięliśmy sobie tylko jeden maleńki odcinek – rolnictwo na Wschodzie, ale akurat tym fundacja nie zajmowała się i tu nie wchodzimy sobie w drogę. Jeżeli chodzi o Fundację "Pomoc Polakom na Wschodzie", to przed paru laty została zawarta niepisana umowa, że sprawy mediów na Wschodzie to ich działka, i my na nią nie wchodzimy, chyba że doraźnie, kiedy jest jakaś awaria. Są płaszczyzny, co do których trzeba się dogadać. Pan prezes Hauszyld siedzi skromnie naprzeciwko mnie. Fundacja Semper Polonia zajmuje się stypendiami, my też zajmujemy się nimi i tutaj trzeba pewne sprawy rozgraniczyć. Mam już nawet pewną koncepcję, jak to zrobić, i jeśli pan prezes pozwoli, to spotkamy się kiedyś i dokonamy uzgodnień. To byłoby rzeczywiście pożyteczne.

Niektóre sprawy, takie, jak na przykład kolonie dla dzieci, trudno wyspecjalizować. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w załamaniu się finansów w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu. Jeżeli tym roku zamiast 4 milionów zł na kolonie polonijne dostaniemy 2 miliony 100 tysięcy zł, to jak z tego wybrnąć? Gdyby nie pomoc Senatu, który wziął na siebie koszty transportu, nie przyjechałoby żadne dziecko ani z Syberii ani z Kazachstanu. Czyim było by to kosztem? Dzieci polskich. Najlepsza bowiem kolonia to taka, na której mieszka się dzieci krajowe z polonijnymi, bo nikt tak szybko nie nauczy dziecka języka polskiego jak inne dziecko. Szkoda mi tych dzieci, z których wiele to podopieczni domów dziecka i zakładów opiekuńczych. W związku z tym powstaje trudna sytuacja i chwała Bogu, że są mniejsze lub większe organizacje, które mogą wejść w taką lukę.

Co można porównywać, gdy chodzi o koszty? Stawki wyżywienia i zakwaterowania, ale nie programowe. Jeżeli do programu kolonii dla dzieci polonijnych wprowadzamy elementy nauki języka polskiego i historii, to koszty te nie mogą być porównywane z koloniami, które mają na celu wyłącznie wypoczynek. Jeżeli dziecko ma jeść i oddychać świeżym powietrzem, to można to zrobić za stosunkowo tanie pieniądze. Ale jeżeli mamy zrobić wycieczkę do Krakowa – bo nie ma lepszej nauki historii – i jeżeli planujemy douczenie języka polskiego, którego znajomość z reguły szwankuje, wtedy oczywiście program musi być droższy. Pewne elementy są do porównania, ale nie wszystkie, nie globalna suma. Tak te sprawy wyglądają i myślę, że wiele kwestii można będzie dotrzeć.

Jeszcze raz wracam do kosztów ogólnych, tym razem w przypadku inwestycji. Czy 6% to było tak dużo? Może być 5,5%, ale oznacza to rezygnację z przedsięwzięć pozaeuropejskich, które są niezwykle kosztowne i w przygotowaniu, i w kontroli. W związku z tym możemy się umówić, że przy 5,5% nie robimy żadnych inwestycji zamorskich. Może znajdzie się ktoś lepszy. Ciągłe zmniejszanie tych kosztów nie jest jednak możliwe.

Tak wyglądają nasze sprawy dnia codziennego. Oczywiście chcielibyśmy utrzymać tradycyjne kierunki działania, wynikające z naszego statutu. Nie prosimy o zwiększenie środków w porównaniu z latami poprzednimi, ale nie chcielibyśmy też zbyt drastycznego ich obciążenia. Te 5 milionów – a jestem optymistą i mam nadzieję, że tylko o tyle będą zmniejszone środki na inwestycje – to jest uszczuplenie, z którym można żyć, są jednak pewne działy naszej działalności, które trudno będzie zrealizować.

Na koniec mała glosa. Wspomniano, że Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” jeszcze nie otrzymało pewnych środków. A czy wiecie państwo, skąd wzięła się największa suma? Z budowy szkoły w Strzelczyskach na Ukrainie, gdzie w połowie roku była awaria. Przedsiębiorstwo, które ją budowało, poszło w kierunku upadłości i na łeb na szyję trzeba było zrobić cesję tej umowy na inną jednostkę, notabene w ramach tego samego holdingu. Co zrobił Stelmachowski? Porozumiał się osobiście z prezesem Urzędu Zamówień Publicznych, który powiedział: „Zgadzam się na cesję, proszę tylko złożyć dokumenty mojej sekretarce, a nie w kancelarii, żeby nie zagubiły się”. Zrobiliśmy umowę cesji, a jej sformalizowanie przez prezesa UZP przyszło trzy czy cztery dni później. Wy tę sprawę wstrzymaliście i powiedzieliście, że ma tu miejsce nieprawidłowość, gdyż decyzja prezesa jest o kilka dni późniejsza od umowy. Dlaczego ustawiacie się w pozycji kontrolerów prezesa Urzędu Zamówień Publicznych? Proszę więc nie mówić, że my nie wykorzystaliśmy jeszcze jakichś kwot. One są wykorzystywane, gdyż szkoła ta jest obecnie w trakcie odbiorów technicznych. Tutaj zrobiono wszystko, tylko wykonawca nie dostał jeszcze pieniędzy. Gdyby trzymał się ściśle liter prawa, to już policzyliby nam karne odsetki za niepokryte faktury.

Musimy więc dogadywać się, biorąc również pod uwagę zdarzające się sytuacje awaryjne, z którymi musimy sobie radzić możliwie szybko. Ale to są drobiazgi, które nie powinny zakłócać naszych ogólnych, coraz lepiej układających się stosunków. Przepraszam, jeśli mówiłem zbyt długo. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemikowski:

Dziękuję.

Fundacja Semper Polonia, proszę bardzo.

Prezes Zarządu Fundacji Semper Polonia Marek Hauszyl:

Zostałem przez pana marszałka Stelmachowskiego niejako wyrwany do odpowiedzi.

Pani Marszałek! Panie Przewodniczący!

Fundacja Semper Polonia powstała chyba najpóźniej, ma sześć lat, i działa pod egidą prezydenta Rzeczypospolitej. Od początku naszej działalności weszliśmy w luki, które nie zostały zagospodarowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i przez Fundację „Pomoc Polakom Na Wschodzie”. Podejmowaliśmy takie działania na rzecz Polonii, które wydawały nam się słuszne.

Dwa słowa o tym, co przez te sześć lat zrobiliśmy. Zaczęliśmy od programu „Szansa dla maturzystów”, polegającego na przygotowywaniu młodzieży pochodzenia polskiego do egzaminów na wyższe uczelnie w krajach zamieszkania. Ten program prowadzimy od ponad pięciu lat na Litwie i w innych krajach. Na Litwie przed 1988 r. 35% maturzystów polskich dostawało się na wyższe uczelnie. W roku 1998, kiedy uruchomiliśmy program, odsetek ten wzrósł do 66%, zaś w tym roku akademickim wynosi on 80%. Przez pięć lat z programu skorzystało ponad tysiąc stu maturzystów z Litwy, Ukrainy, i Białorusi. W tym roku akademickim, po raz pierwszy będzie on kontynuowany dzięki wsparciu Senatu. Przez pięć poprzednich lat naszej działalności wszystkie próby zwracania się do państwa o poparcie naszych programów kończyły się odmową. W tym roku dochody własne fundacji wynoszą blisko 1 milion zł, zaś dotacja

Senatu około 540 tysięcy zł. Drugi program, stypendialny, zaczęliśmy realizować w 1998 r. i na początku było to sześćdziesiąt sześć stypendiów. W tym roku, dzięki Senatowi RP, będziemy mieli czterystu pięćdziesięciu stypendystów.

Wielce Czcigodny Panie Marszałku, zwracam się do pana z prośbą – nie konkurujemy ze sobą dlatego, że my ustalamy wysokość naszych stypendiów na poziomie średnich stypendiów krajów, w których są wypłacane. Nabór stypendystów jest przez nas przeprowadzany nie za pośrednictwem organizacji polonijnych, tylko przez konsulaty polskie działające w krajach, w których program jest realizowany. Współpraca z MSZ polega również na tym, że stypendia są wypłacane w polskich placówkach dyplomatycznych. Dzięki temu unikamy podejrzeń o to, że pieniądze te są przez organizacje polonijne przeznaczane na inne cele. Wydaje mi się, że system ten jest dość spójny, a pozwala nam tak mówić pięcioletnie doświadczenie, dotyczące naboru stypendystów. Czytałem, Panie Marszałku, pańskie postanowienie z dnia 3 października i bardzo cieszę się, że pewne punkty programu stypendialnego są tożsame z tym, co my robimy. Sądzę, że nasze spotkanie przyczyni się do tego, że będziemy bardziej efektywni.

Chciałbym w tym momencie poruszyć kwestię skuteczności naszych działań. Wszystkie organizacje, których przedstawiciele są obecni na tej sali, otrzymują pieniądze z Senatu RP. Jesteśmy jedyną fundacją, która do tej pory ich nie otrzymywała, ale do nas też trafiali tak zwani działacze polonijni, którzy rozpoczynali swoją wędrówkę po Warszawie od Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, odwiedzając potem różne firmy, także Senat. Brak koordynacji powoduje, że niektórzy ludzie, szczególnie ze Wschodu – a takie przypadki mogą państwu pokazać czarno na białym – korzystają kilkakrotnie z naszej pomocy, a niektóre osoby, nie waham się tu użyć słowa „kombinatorzy”, na swoim polskim pochodzeniu robią znakomite interesy. Stąd moja prośba, przede wszystkim do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i do Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, żebyśmy przynajmniej raz na kwartał spotykali się i wymieniali informacje o tym, komu, gdzie, jak i po co udzielana jest pomoc. Nie chodzi tu o to, żeby ze sobą konkurować, tylko o to, aby polski grosz publiczny był naprawdę efektywnie wykorzystywany.

Kolejna sprawa, o której chcę powiedzieć, to nasz program stypendialny, realizowany w osiemnastu krajach, a więc nie tylko na Wschodzie, ale również w Europie i Ameryce Południowej. Rozumiem przyczyny, które spowodowały, że straciliśmy z pola widzenia sytuację naszych rodaków w krajach położonych poza Europą Środkowo-Wschodnią. Jednak sytuacja Polaków w Brazylii czy w RPA jest czasami również dramatyczna, i wydaje się, że powinniśmy częściej o tym mówić i dostrzegać ich potrzeby.

Na koniec jeszcze tylko dwa słowa, żeby państwa nie zanudzać. Robimy dużo. Od przyszłego roku uruchamiamy internetową szkołę języka polskiego, przeznaczoną dla Polonii. Te działania chcemy skoordynować z działaniami KBN, Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, MSZ, Ministerstwa Kultury, oraz Senatu. W tej dziedzinie jesteśmy poważnie zaawansowani, ponieważ mamy już opracowane pewne know-how. Ponadto, w drodze prezentacji, wybraliśmy już firmy, które będą mogły to zadanie realizować. Jest to odpowiedź na postulat unowocześnienia sposobu naszego działania. Pamiętajmy o tym, że działamy na rzecz Polonii w dwudziestym pierwszym wieku. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę bardzo, kto jeszcze?

Pan senator, proszę bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale u senatora występują dwa sposoby zachowania – nie tylko mówienie, ale także słuchanie, a pan senator chce tylko przemówić.

Senator Sergiusz Plewa:

Pani Marszałek! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Z wielką uwagą przysłuchiwałem się wypowiedziom naszych gości, przedstawicieli fundacji, i jestem pełen uznania. Mówiliśmy o pieniądzach, ale nie wspomnieliśmy o tym, że w tych organizacjach wielu ludzi działa społecznie i utrzymuje kontakty z naszymi rodakami za granicą, poświęcając na to swój wolny czas, za co, jako senator, chcę im serdecznie podziękować. Będąc w Rumunii i na Wschodzie, spotkałem się z bardzo pozytywną opinią o ich działalności. Mam kontakty z Polonią i serdecznie dziękuję szczególnie tym z państwa, którzy społecznie angażują się w sprawy polskie za granicą.

Na podstawie mego doświadczenia z rocznej pracy w tejże komisji oraz prac nad budżetem pozwalam sobie stwierdzić, że ten budżet wcale nie jest mały. Razem ze środkami Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu jest to ponad 60 milionów zł. Są to pieniądze naszych podatników i wydaje mi się, że przy dobrej koordynacji działań MENiS i Senatu można je wykorzystać z większym pożytkiem.

Przedstawię moje ogólne uwagi do wniosków składanych na rok 2002. Po pierwsze, niektóre z nich były nieprzemyślane. Nie będę podawał przykładów, ale proszę mi wierzyć, że członkowie komisji mają podobny pogląd. Proponowano kilkusettyśięczne zakupy, które nie były konieczne, a więc nie zostały dokonane i nic się z tego powodu nie stało. Po drugie, wnioski dublowały się. W wygłoszonych tu wypowiedziach poruszano kwestię koordynacji między fundacjami, a mój przedmówca wspominał o wyeliminowaniu różnego rodzaju cwaniaków, chodzących po fundacjach i proszących o pomoc. Przykład takich działań mieliśmy na ostatnim posiedzeniu komisji. Całe szczęście, że nasz szanowny pan minister Witalec i jego służby bardzo dokładnie tego pilnują. Przy koordynacji działań można za te same pieniądze zrobić więcej i lepiej. Była tu mowa o koloniach. Panie Marszałku Stelmachowski, nikt tu nie mówi o tym, żeby ograniczać programy merytoryczne, szkoleniowe, ale w czymś interesie jest, że kolonie są organizowane w ośrodku, w którym za wyżywienie i za noclegi płaci się półtora razy więcej niż w przeciętnym ośrodku w dobrym miejscu w kraju. Wydaje mi się, że za mało interesujemy się tymi sprawami i idziemy po linii najmniejszego oporu. To są pieniądze, które można zaoszczędzić. W takich przypadkach powinno się przyjąć zasadę może nie przetargu, bo to niepotrzebne, ale przynajmniej składania zapytania do kilku dobrych ośrodków i wyboru ofert. Jeżeli młodzież polonijna przyjeżdża bowiem do kraju, to musi mieszkać w ośrodkach dobrych. Moim zdaniem, tutaj można uzyskać bardzo poważne oszczędności.

Odnosnie do kosztów ogólnych, wydaje mi się, że niewielkie organizacje nie mogą dużo zaoszczędzić, ale w sporej organizacji 12% to jest za dużo. Wydaje mi się także, iż powinniśmy, jako komisja, przyjąć priorytety opracowane przez pana prze-

wodniczącego. W każdym z tych punktów jest wielka logika. W związku z tym, że nasi rodacy za granicą są niejednokrotnie w sytuacji tragicznej, a niekiedy wręcz w nędzy, powinniśmy, przez najbliższe lata, więcej pieniędzy przeznaczyć na cele charytatywne, dopóki ich sytuacja ekonomiczna chociaż trochę nie poprawi się. Jeżeli chodzi o inwestycje, to wydaje mi się, że nie należy przerywać inwestycji już rozpoczętych, bo przedłużanie terminu ich zakończenia powoduje podrożenie kosztów. Jednak bardzo ostrożnie, w sposób bardzo wyważony, powinniśmy podejść do kwestii inwestycji nowych, które muszą być naprawdę konieczne i uzasadnione.

Szanowni Państwo, zwracam się też do Kancelarii Senatu, bo, oglądając wnioski, zauważyłem dużą biurokrację. Jest to ogromny plik papierzysk. Wydaje mi się, że można to uprościć – co zresztą zapowiadał pan minister Witalec – i spowodować, by biurokracji tej było trochę mniej, i by marnowało się mniej lasu. Wydaje mi się też, że wnioski mogą być rozpatrywane kwartalnie. Jednak fundacje i organizacje powinny wiedzieć, jakie zadania będą mogły zrealizować w danym roku, i to nie może być działalność kwartalna. Dziękuję serdecznie. Przepraszam za przydługie wystąpienie.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Proszę bardzo, kto jeszcze z państwa chce zabrać głos?
Wiceprzewodniczący Zbigniew Kruszewski, proszę bardzo.

Senator Zbigniew Kruszewski:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Nasunęło mi się kilka kwestii, o których, między innymi, mówił pan marszałek Stelmachowski. Znowu wyjdzie na to, że mam poczucie winy. Ale ja je mam, Panie Profesorze. Powiedział pan, że są dwie szkoły w Wilnie. A ja pytam się, czy one w ogóle są nam potrzebne. Przecież w tym mieście jest w tej chwili pięć szkół, i wszystkie polskie dzieci mają możliwość nauki. Co z tego, że następne dwie będą kosztowały o 30% mniej? Kiedy zrobimy dokładną analizę, może okazać się, że te nakłady nie są potrzebne. Nie chcę o tym przesądzać, ale moje rozumowanie jest takie, że najpierw trzeba postawić pytanie, czy jest nam potrzebna kolejna inwestycja w mury. Na Łotwie wybudowaliśmy szkołę dla sześciuset dzieci, a chodzi do niej tylko 10% uczniów Polaków. A więc rozważmy, czy nasze rozumowanie nie powinno iść innym torem.

Sądzę, że ograniczenie pieniędzy na inwestycje zmusi nas wszystkich do zastanowienia się nad tym, czy naprawdę inwestycje te są potrzebne, bo kolejny raz duże środki polskiego podatnika przeznaczymy na mury, z którymi później będziemy mieli problem. Moim zdaniem, lepiej będzie, jeżeli pieniądze te przeznaczymy na szkolenie nauczycieli w Wilnie, na komputery, czy na przywiezienie tych dzieciaków do Polski, żeby związać je z krajem. Nie chcę tego przesądzać, jeżeli bowiem jest taka potrzeba, i ileś setek dzieci nie ma gdzie chodzić do szkół, to proszę bardzo, inwestujmy. Jeżeli jednak wszystkie dzieci mają zapewnioną naukę, a pojawia się niż demograficzny, to należy chyba na tę sprawę spojrzeć inaczej. Kryterium wyboru nie powinno być to, że ktoś nam coś daje, tylko to, czy dana inwestycja jest potrzebna.

Jeżeli chodzi o utrzymanie pewnych organizacji polonijnych, to nie wiem, czy tu chodzi o organizacje, czy o iluś działaczy. Ta sprawa również powinna być przeanalizowana. Chodzi o odpowiedź na pytanie, czy środki Senatu należą się wszystkim tym, któ-

rym pomagamy na Wschodzie i których dotujemy. Często jest to utrzymywanie grupki działaczy, którzy notabene kłóca się, a jak na tamte warunki, nieźle z tej dotacji żyją.

Proszę państwa, we wszystkich wypowiedziach brakowało mi jednej kwestii, która w pewnym stopniu wiąże się z kosztami ogólnymi. Przecież każda fundacja ma do spełnienia pewną misję, a ja widzę, że powstały one po to, żeby w miarę możliwości, przekazując pomoc na Wschód czy na Zachód, zarobić na pieniądzach z Senatu, i przy tej okazji jakąś górkę pieniędzy zatrzymać dla siebie właśnie na koszty ogólne. Nie dostrzegłem, żeby którakolwiek z tych organizacji chciała dołożyć do tych funduszy swoje środki. Pieniądze senackie są fundamentem, który daje organizacji pewną stabilność, ale całą górkę powinna ona pozyskać innych źródeł. To jest misja do spełnienia, a nie tylko maszyna do przepompowania pieniędzy z Senatu na zewnątrz. W państwa wypowiedziach zabrakło mi tej misji. Być może, nie zwróciliście na to uwagi, ale to też jest element tej działalności.

Jeżeli chodzi o druki, sądzę, Panie Ministrze Witalec, że na pewno należałoby je uprościć w części dotyczącej informacji o danej instytucji, bo jest ona bardzo rozbudowana. Część zawierająca informacje o samym programie jest jednak bardzo skromna i nie wiem, czy nie powinno być ich więcej. Chodzi o to, żebyśmy mogli uzyskać wyjaśnienia dotyczące celu programu, a nie tylko kosztorys, który powinien być w miarę sensowny, żebyśmy mogli stwierdzić, czy dane przedsięwzięcie jest potrzebne i pozytywne. Nie wystarczy napisać, że ktoś chce kupić dziesięć komputerów. Trzeba wyjaśnić, po co one są potrzebne i czy trzeba ich nabyć akurat dziesięć, a nie piętnaście czy pięć. Takich informacji często w tych wnioskach brakuje. Część dotycząca informacji o instytucji jest, moim zdaniem, zbyt rozbudowana, ale, być może, wiąże się to z innymi wymogami.

I ostatnia sprawa. Pan minister poruszył kwestię planowania, od którego, moim zdaniem, nie powinniśmy odchodzić. Przecież jeżeli ktoś organizuje festiwal, to wie, kiedy on odbędzie się, którego dnia, i kto ma brać w nim udział. Jeżeli zaś jest inaczej, to znaczy, że są to luźne zamiary. Gdy dotujemy jakąś organizację, to możemy zaplanować, ile kosztuje jej utrzymanie, energia, prąd itd. Chcemy wejść – ja jestem tym zainteresowany, ale może nie wszyscy na tej sali – do struktur Unii Europejskiej i wiemy, że tam mają jeszcze większego kota na punkcie planowania i przewidywania. Powinniśmy się więc do tego przygotowywać. Nam w Senacie, od początku tej kadencji, przyświeca taka idea, żeby kilkakrotnie oglądać pieniądze polskiego podatnika po to, by były one wydawane na te cele, na które wydawane być powinny, i w takich ilościach, w jakich trzeba. A więc planowanie i przewidywania wydatków trzeba uznać za szczególnie słuszne. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Jeszcze prezes Łubczyk.

Wiceprezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Grzegorz Łubczyk:

Myślę, że pan senator troszkę zagalopował się w niektórych kwestiach. Wygląda na to, że przyszliśmy na to spotkanie tylko po to, żeby wyrwać jak najwięcej środków z Senatu. Myślę, że jest to lekka przesada. Czy pan senator wyobraża sobie, że zadania, chociażby takie, jakie spełnia Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, któ-

rej jednym z celów jest opieka nad mediami i rozgłośniami, można realizować przy pomocy pracy społecznej? Społecznie można zainicjować zbiórkę i zawieźć raz w roku, przed Bożym Narodzeniem, pomoc dla jakiejś społeczności na Ukrainie czy na Białorusi. Oczywiście to też należy robić i taką wspaniałą robotę wykonuje wiele fundacji. Ale w wielu przypadkach nie można działać w sposób amatorski. Myślę, że nie należy wrzucać wszystkiego do jednego worka. Nasza fundacja ma trzy etaty, konieczne do tego, żebyśmy byli w stanie przygotować wszystkie wnioski. W związku z tym dziękuję panu senatorowi za stwierdzenie, że trochę za dużo jest tu biurokracji.

(Głos z sali: Pan senator mówił o lasach.)

Te trzy etaty mają charakter administracyjny, i nie służą właściwie działalności merytorycznej. Każdy z nas ma chyba jakieś poczucie misji. Jeżeli w ten sposób rozumiemy, to Senat chyba też powinien je mieć, a przecież nie działa na zasadach społecznych. Myślę, że jeżeli zadania, które przed nami stoją, chcemy realizować w sposób nowoczesny, to nie można tego robić tak, jak to było pięć czy dziesięć lat temu, kiedy trzeba było pomóc jednej organizacji. Trzeba z pewnym rozsądkiem podchodzić do kosztów, które fundacje ponoszą w związku ze swoją działalnością. Jeżeli chcemy ją podnieść na wyższy poziom, to, niestety, musi to kosztować, nawet w sytuacji, kiedy pewne działania mają charakter społeczny. Myślę więc, że na te sprawy trzeba spojrzeć troszkę inaczej.

Na pewno słuszny jest postulat ograniczenia nadmiernej biurokracji. Musimy mieć do siebie trochę zaufania. Są sposoby na to, żeby, mimo wszystkich obowiązujących przepisów i zasad, ułatwiać sobie życie, a nie utrudniać. To tyle w tej kwestii.

Myślę, że musimy pójść w tym kierunku, aby zlikwidować dublowanie się wniosków. W formularzach, składanych do Senatu lub do ministerstwa, można wprowadzić rubryczkę, w której będzie informacja o tym, czy delikwent zgłaszał się do innej instytucji w tej samej sprawie. Chodzi o to, żeby nie było nadużyć, które, niestety, mają miejsce.

Bardzo słuszny jest postulat większej specjalizacji poszczególnych fundacji czy organizacji w konkretnych dziedzinach. Tego jednak nie da się załatwić na tym ogólnym spotkaniu. Trzeba będzie przyjąć tu formę spotkań dwustronnych czy trójstronnych, i w ten sposób wypracować taki model, żeby rzeczywiście nie wchodzić sobie w drogę. To ułatwi osiągnięcie lepszych efektów. Z dzisiejszej debaty jasno wynika, że koordynacji ciągle nam brakuje, i nie chodzi tu tylko o to, że Senat i ministerstwo przyznają nagrodę tym samym osobom, czy o to, że fundacja w Radomiu nazywa się tak samo jak fundacja w Warszawie. Rzecz w tym, że jedni o drugich po prostu niewiele wiedzą. Senat idzie w dobrym kierunku, a nasze rozmowy i spotkania są kroczkiem do przodu. Ciągle brakuje jednak tego głównego, największego kroku, który, dla dobra sprawy, musi zrobić prezydent lub premier. Być może Senat powinien zostać wyposażony w większe kompetencje. Jest to rzecz do uzgodnienia. Byłoby to na pewno z pożytkiem dla pomocy Polakom, których na świecie jest wielka diaspora. Nie oszukujmy się, 60 milionów zł to wcale nie jest dużo w stosunku do obowiązków, jakie my, żyjący w Polsce, i Rzeczpospolita, mamy wobec milionów rodaków, mieszkających poza granicami ojczyzny. Oczywiście naszym zadaniem jest jak najlepsze wykorzystanie tych środków. Myślę, że w tej dziedzinie jest wciąż jeszcze dużo do zrobienia. Miejmy nadzieję, że wspomniane przez pana senatora, planowane na wiosnę, spotkania organizacji polonijnych z radą, która powstała przy marszałku, będą kolejnym

krokiem w tej sprawie. W moim przekonaniu, brakuje jednak głównego, dużego kroku, zmierzającego do tego, żeby rzeczywiście ktoś koordynował tę działalność w imieniu najwyższych władz Rzeczypospolitej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę bardzo, pan Adamski.

Prezes

**Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza
Józef Adamski:**

Naszej fundacji naprawdę przyświeca idea pracy społecznej, i mamy w tej dziedzinie dwudziestoczteroletnie doświadczenie. Jesteśmy bowiem pierwszą fundacją, która zaistniała na tym polu. Może gdzie indziej jest inaczej, ale my nie wzięliśmy od nikogo ani grosza na własne utrzymanie, czego dowodem jest fakt, że nie uczestniczyliśmy ani nie uczestniczymy w żadnych kosztach ogólnych. Tylko jedna czwarta naszego budżetu rocznego pochodzi z Senatu, reszta zaś z ofiar i pracy społecznej. Tego rodzaju dowody mogę wymieniać w nieskończoność. Zakończę tylko stwierdzeniem, że oprócz jednego honorowego wyróżnienia ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, za które bardzo dziękuję, nie otrzymaliśmy nigdy żadnej innej nagrody ani dowodów uznania. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Pani marszałek Danielak, proszę bardzo.

Senator Jolanta Danielak:

Szanowni Państwo!

Myślę, że każde takie spotkanie doprowadza jednak do zbliżenia stanowisk i do zyskania wewnętrznego przekonania o tym, że zharmonizowanie naszych działań jest rzeczywiście nieodzowne. Chciałabym zauważyć, że w Senacie koordynacja tych prac jednak odbywa się. W roku bieżącym powstała komisja międzyresortowa, która ocenia wszystkie wpływające wnioski. Myślę, że jesteśmy coraz bliżej zasadniczych rozstrzygnięć, dotyczących, między innymi, sprawy stypendiów i kierowania ich do środowisk polonijnych, a nie wypłacania w kraju. Sądzę, że nasze dyskusje z Ministerstwem Edukacji i Sportu doprowadzą do regulacji ustawowej, która będzie zezwalała na przyznawanie pomocy stypendialnej nie tylko na terenie Rzeczypospolitej, ale również poza jej granicami.

Coraz częściej dostrzegamy to, że problemy Polonii i Polaków za granicą to nie tylko problem Wschodu, ale także licznych środowisk Ameryki Południowej, Afryki i Bałkanów. Tam też Polacy żyją w bardzo trudnych warunkach. Środowiska polonijne w Niemczech nie zawsze należą do zamożnych i często wymagają wsparcia. Będziemy powoli zmierzać do zrównoważenia potrzeb i możliwości, ale także do tego, by kierować nasze wsparcie i pomoc nie tylko na Wschód, chociaż Polacy tam żyjący niewątpliwie wymagają innej formy pomocy i innego kontaktu. Chodzi o to, żeby z naszej perspektywy nie zniknęły problemy Polaków żyjących w innych regionach świata.

Jeżeli chodzi o sprawę biurokracji, to myślę, że każdy z senatorów, pracujących nad wnioskami dotyczącymi zadań polonijnych, ma ogromne poczucie odpowiedzialności oraz świadomość, że nie są to pieniądze ani Senatu, ani rządu, ale pochodzące od podatników, a więc obywateli Rzeczypospolitej. Stąd ta odpowiedzialność. Biurokratyczne procedury bardzo często wynikają z wymogu dokumentowania pewnych zdarzeń i faktów, a także z konieczności sprawnego i częstego kontrolowania sposobu wydatkowania środków. Dlatego od tej kadencji uruchomiliśmy dodatkowe źródła informacji. Od placówek dyplomatycznych uzyskujemy dane o tym, jak przebiegają inwestycje, oraz o tym, jakie inwestycje są zasadne, a jakie nie. Szefom kontynentalnych organizacji polonijnych przekazujemy informacje o realizowanych zadaniach i wpływających wnioskach. Uważamy bowiem, że działacze tych organizacji muszą również czuć się współodpowiedzialni za sposób wydatkowania tych środków, a więc trzeba ich dokładnie poinformować o tym, jakie fundusze na jakie zadania są adresowane do regionu, w którym funkcjonują. Jeżeli mamy czuć się odpowiedzialni za wydatkowanie funduszy polonijnych, to powinniśmy tę odpowiedzialność dzielić z organizacjami polonijnymi, które występują do nas z wnioskami. Nie może być tak, że prezes organizacji kontynentalnej nie ma pojęcia o tym, że organizacje występowały o środki, i że je uzyskały. Niestety, prezesi są często ogromnie zaskoczeni faktem, że tak ogromna liczba środków finansowych została skierowana do danego kraju, czy na dany kontynent. Jak wobec tego kontrolować te sprawy? Przecież nie wystarczy, że ktoś z organizacji, czy z fundacji pojedzie i będzie kontrolował sposób wydatkowania tych środków. Informacje na ten temat powinny pochodzić od Polaków, którzy żyją na tym terenie, a także od placówek dyplomatycznych, funkcjonujących tam na stałe.

Ogromnie cieszę się, że przybywa nam podmiotów, które znajdują miejsce na rynku, adresowanym do Polaków żyjących poza krajem. Niezbędny jest jednak podział kompetencji w zakresie tych zadań, które nie mogą być powielane. Zjawisko uzyskiwania przez organizacje, czy osoby reprezentujące środowiska polonijne, środków z różnych źródeł na te same cele stało się powszechne, żeby nie powiedzieć nagminne. A więc im szybciej uporządkujemy sferę naszych działań – myślę tutaj o i o Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” i o szeregu innych organizacji – tym lepiej będziemy mogli pomagać Polakom i lepiej użytkować środki, którymi dysponujemy. Myślę, że o tym, co robimy, warto częściej rozmawiać z resortami, które również dysponują środkami adresowanymi do Polaków żyjących poza Polską, a jest to nie tylko Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, ale również Ministerstwo Kultury i MSZ. Dzięki temu fundusze polonijne będą wykorzystane naprawdę tak, jak tego chcemy.

Co do inwestycji, Panie Marszałku, to naprawdę nie wszystkie one dają nam satysfakcję, a niektóre narażają wręcz na śmieszność. Przykładem jest tu wniosek z Irkucka, gdzie organizacja chce budować kilkupiętrowy budynek przeznaczony na swoją siedzibę, bo ma już windy, i do nich chce dobudować całą resztę. Są pomysły, takie jak na Łotwie, dotyczące tworzenia placówek edukacyjnych, które wiele osób chce prowadzić, a ogromny, wielopiętrowy obiekt ma służyć czternaściorgu dzieciom. Jest dużo innych przedsięwzięć, wskazujących wyraźnie na to, że inwestycje trzeba podejmować szczególnie ostrożnie. Bez przeanalizowania realnych potrzeb, występujących w danym miejscu czy kraju, nie wolno podejmować żadnego przedsięwzięcia inwestycyjnego. Nas po prostu na to nie stać. W obliczu problemów, z którymi spotykają się dzieci polskie, oraz problemów finansowych państwa, wydatkowanie w sposób

niekontrolowany i niecelowy środków finansowych pochodzących z budżetu jest po prostu nie w porządku wobec każdego z nas i wobec Polaków, żyjących poza krajem. Myślę, że im lepiej będziemy to kontrolować, im lepiej zrozumiemy potrzeby Polaków i możliwości kraju, tym lepiej będziemy dysponować tymi środkami.

Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. W trakcie debaty polonijnej Senat przyjął zadania i priorytety w zakresie wspierania środowisk polonijnych i Polaków za granicą. Myślę, że i fundacje, i Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, i wszystkie inne organizacje, działające na rzecz tych środowisk, znajdują tu dla siebie miejsce. Apeluję jednak i proszę: nie powielajmy zadań, bo stracimy możliwość oceny nawet tego, co sami czynimy. Pozostając z tym apelem, proszę o dalsze głosy w dyskusji.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Proszę bardzo, senator Gładkowski.

Senator Witold Gładkowski:

Chcę nawiązać do głosu senatora Kruszewskiego. Kiedy zwrócił się on do tych z państwa, którzy nasze decyzje finansowe przetwarzają na dobra, to chodziło mu tylko o to, co później dwaj panowie, w sposób polemiczny, podnieśli w dyskusji. Przecież ani pan senator, ani nikt z nas nie twierdzi, że nie prowadzicie państwo dodatkowej działalności poza braniem finansów z Senatu. Senator Kruszewski zwrócił się jednak do państwa z prośbą, by, z uwagi na mnogość organizacji z nami związanych, i na niedoskonałą jeszcze w dniu dzisiejszym znajomość ich funkcjonowania, informować nas o działalności niezwiązanej z naszymi dotacjami. Tak zrozumiałem jego wystąpienie. To nie był zarzut, że państwo nie robicie nic innego, tylko czekacie na pieniądź budżetowy. W głosie mego kolegi odczułem także troskę o to, żeby w przyszłości, przy tak dużej liczbie fundacji, z których wiele doskonale spełnia swoje zadania, nie zdarzały się przypadki wydatkowania funduszy w sposób przez nas nieakceptowany.

Jeżeli chodzi o dokumenty, które zostały nam przedstawione przez prezydium naszej komisji oraz przez pana ministra Witalca, to podzielam opinię moich poprzedników i pani marszałek, że są one tym, czego oczekiwaliśmy. Podczas kilkudziesięciu spotkań w mijającym roku padło wiele głosów, uwag i spostrzeżeń na temat zarówno priorytetów naszej działalności, jak i zasad jej finansowania. Jeżeli porównamy punkt wyjścia z tym, co jest zawarte w tych decyzjach, to jest to ów duży krok, na którym tak panu zależało. W jakiś sposób zostały określone obszary działania. O roli Senatu mówi konstytucja, są także ministerstwa ze swoimi możliwościami finansowymi, i tu nic nowego już nie wymyślimy. Zresztą nie ma takiej potrzeby. Cała filozofia polega na tym, żeby ten system udoskonalać. Z przyjemnością stwierdzam, że niemała praca została wykonana przez komisję, chociażby podczas naszych ostatnich spotkań we wcześniej przygotowanych grupach i rozmów z zainteresowanymi. I z satysfakcją jeszcze raz podkreślam, że jest to to, o co nam chodziło. W tej sytuacji jakże słabe, a wręcz prowokujące, okazują się być artykuły w takiej czy w innej gazecie, próbujące podważyć sens naszej pracy, czy zarzucające nam postawy niegodne już nie tyle senatora, ale uczciwego człowieka.

Na koniec chcę jeszcze powiedzieć, iż bezpośrednie rozmowy z przedstawicielami środowisk polonijnych, które oczekują pomocy, w znakomity sposób wyjaśniają

nam i przybliżają te sprawy, i czynią nasze decyzje bardziej czytelnymi, a przede wszystkim uzasadnionymi i celowymi. Dlatego też dziękuję losowi, że jest wśród nas dzisiaj pan dyrektor domu polskiego w Wilnie. Wiemy doskonale, ile różnych opinii i emocji wywołało w tym roku funkcjonowanie tej placówki. Dlatego bardzo proszę pana przewodniczącego, żeby pan Artur Ludkowski mógł powiedzieć parę słów o swoich problemach. Dziękuję bardzo.

(Dyrektor Domu Kultury Polskiej w Wilnie Artur Ludkowski: Dziękuję, Panie Senatorze.)

Ale to pan przewodniczący...

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Witamy pana dyrektora Ludkowskiego i prosimy o parę zdań. Ku zadowoleniu nas wszystkich, placówka ta w coraz większym stopniu samofinansuje się i prowadzi coraz bardziej nożywioną działalność.

Proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

Dyrektor Domu Kultury Polskiej w Wilnie Artur Ludkowski:

Dziękuję za udzielenie głosu. Przede wszystkim chciałbym podziękować pani marszałek i panu przewodniczącemu za zaszczyt, jakim jest możliwość bycia wśród państwa.

Powiem kilka słów o działalności naszego domu, wokół którego, jak słusznie zauważył pan senator Gładkowski, było bardzo wiele kontrowersji, dotyczących tego, czy jest on potrzebny, jak będzie działać itd. Wiem, że bardzo wiele było głosów krytyki pod adresem Senatu, a szczególnie pana profesora Stelmachowskiego, który był naszym głównym wizytatorem. Ja mogę powiedzieć, że ten dom po prostu zaczyna żyć, i jest to nie tylko moje zdanie, ale także osób, które do niego przychodzą i uczestniczą w imprezach. Naszą działalność bardzo pozytywnie ocenia ambasada i konsulat Rzeczypospolitej Polskiej. W tym roku w naszym domu odbędzie się ponad sto imprez. Tylko w ciągu ostatniego tygodnia, 29 i 30 listopada, odbyła się zabawa andrzejkowa, w której uczestniczyło tysiąc dwieście osób, oraz przedstawienie zespołu „Wilenska”, na którym było ponad sześćset osób.

Prowadzimy działalność jakby trojaka, którą ciężko czasami skoordynować. Jesteśmy bowiem jednostką administracyjną, i w naszym domu ma swoje siedziby ponad trzydzieści polskich organizacji społecznych. Jak sama nazwa wskazuje, jesteśmy także jednostką kulturalną, organizujemy własne imprezy, i przyjmujemy zespoły, które nieodpłatnie korzystają z naszej sali. Musimy także zarabiać na siebie. Kiedy zaczęliśmy pracować, w maju zeszłego roku, dochody naszego domu wynosiły 2–3 tysiące miesięcznie, a teraz jest to 70 tysięcy miesięcznie. Nie są to jeszcze kwoty pozwalające utrzymać dom w całości. Do tego dochodzą płace pracowników. W porównaniu z dotacją Senatu za rok 2001, w 2002 r. otrzymaliśmy zaledwie 17% tamtej sumy, co oznacza, że pozostałe 83% musimy znaleźć i zarobić sami. Obecnie nie posiadamy żadnych długów. Organizujemy wiele imprez i chcemy rozwijać tę działalność w przyszłości. Do kilku imprez uczniowskich dołożyliśmy. Mamy nadzieję, że Senat nas wesprze, chcemy bowiem rozszerzyć usługi hotelowe. W tej chwili mamy zaledwie dwadzieścia pokoi hotelowych, ale zarabiamy na trzech sprawach: na hotelarstwie, na wynajmie pomieszczeń, oraz na prowadzeniu konferencji, co daje spore dochody.

Na zakończenie chcę zaprosić państwa do nas do Wilna na wyjazdowe posiedzenie komisji. Mamy do tego wszelkie warunki. Chciałbym także na ręce pani marszałek złożyć skromny albumik, prezentujący kilka naszych imprez.

(Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski: A dwóch albumów nie ma?)

Senator Jolanta Danielak:

Panie Przewodniczący, pan wie, co to znaczy być marszałkiem. Dziękuję serdecznie, proszę wszystkich pozdrowić.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Dziękuję.

Proszę państwa, przewiduję jeszcze dwa wystąpienia: pierwsze wyjaśniające, czy odnoszące się do niektórych wystąpień przedstawicieli Kancelarii Senatu, a następnie moje, podsumowujące. Zanim to nastąpi, chciałbym poprosić pana Kruszewskiego, żeby powiedział, które wyjaśnienie jego słów jest prawdziwe, bo były one różnie interpretowane. Chcę poinformować, że od momentu, kiedy pan doktor Kruszewski zrobił habilitację, jego słowa trzeba interpretować. *(Wesołość na sali)*

Senator Zbigniew Kruszewski:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Chcę oczywiście zabrać głos ad vocem, ale tak, żeby nie wywoływać już niepotrzebnych emocji. Oczywiście można powiedzieć tak, jak mówił nasz wicepremier: „Uderz w stół, to nożyce się odezwą”, ale nie chciałbym dalej brnąć w tą kwestię. Dziękuję koledze senatorowi Gładkowskiemu za komentarz do pewnych moim myśli. Nie wiedziałem, że trzeba je dodatkowo wyjaśniać.

Oczywiście całkowicie nie zgadzam się ze zdaniem kolegi z Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, jeżeli chodzi o interpretację moich słów. Wyrażałem oczywiście troskę o nasz wspólny grosz i jestem całkowicie przekonany, że wszystkie fundacje, czy organizacje, którym pieniądze senackie służą za fundament działalności, prowadzą szeroką działalność także na innych frontach, pozyskując inne środki, i że jest to dodatkowy fragment ich działalności.

Dzisiaj mamy Światowy Dzień Wolontariatu, i jeżeli w fundacji, która tak żywo zareagowała na moje wystąpienie, jest tylko trzy osoby na etacie, to może warto odwołać się do wolontariatu. Jestem całkowicie świadomy tego, że wspomaganie prasy polskiej na Wschodzie musi być finansowane ze środków budżetowych, tak jak to się dzieje w tej chwili. Ponieważ jest to jednak fundacja rządowa, to, moim zdaniem, powinna ona pozyskiwać fundusze, i swoją podstawową działalność starać się maksymalnie zasilać z innych źródeł, które może zdobywać łatwiej niż organizacje pozarządowe właśnie dlatego, że jest rządowa. Jeżeli tego nie czyni, to, moim zdaniem powinna jak najszybciej zacząć. To tylko tyle, żeby nie ciągnąć już tego tematu. Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Mamy urzędową interpretację słów pana wiceprzewodniczącego i na tym poprzestaniemy.

Proszę bardzo, pan minister. Później głos zabierze pan dyrektor generalny.

(*Senator Adam Biela: Panie Marszałku...*)

Proszę bardzo, pan senator Biela.

Senator Adam Biela:

Podczas naszych spotkań z przedstawicielami rządu kilkakrotnie wspominałem o konieczności zaplanowania wysiłków dyplomatycznych czy innych działań, zmierzających do tego, by w krajach, gdzie mieszkają Polacy, doszło do właściwego ich usytuowania jako mniejszości narodowych. Akurat taki problem mamy ze stroną niemiecką, gdyż jest tu niesymetryczność, na co już zwracaliśmy uwagę. Skoro planujemy rok Polonii niemieckiej, to, moim zdaniem, należałoby działać bardziej efektywnie i doprowadzić do tego, żeby w ciągu tego roku w Niemczech został ustanowiony status Polaków jako mniejszości narodowej. W ten sposób osiągniemy symetryczność w stosunkach bilateralnych z państwem niemieckim. Na bardziej zaawansowanym etapie są działania w tym kierunku w Austrii, można więc przyjrzeć się drodze austriackiej. Stawiam więc pytanie, Pani Marszałek, Panie Przewodniczący, w jaki sposób my, jako Senat, współpracując z MSZ, możemy pomóc w przyspieszeniu tych działań i jakie mamy możliwości prawne. Prosiłbym, żeby je rozeznac i ująć w formie na przykład uchwał. Podobny problem dotyczy Litwy, a także innych krajów. Ponieważ rok 2003 chcemy ustanowić rokiem Polonii niemieckiej, to, w moim przekonaniu, powinniśmy sobie postawić takie zadanie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę bardzo.

Senator Jolanta Danielak:

Panie Senatorze, każdy z nas powinien wiedzieć, że uznanie którejkolwiek z narodowości za mniejszość narodową jest przede wszystkim związane ze strukturami prawnymi państwa, w którym mniejszość ta funkcjonuje. Mogę tylko pana zapewnić, że aktywność środowisk polonijnych, zarówno w Austrii, jak i w Niemczech, jest dość wyraźna, a wszystkie dyplomatyczne kontakty dwustronne przewidują również rozmowy dotyczące tej problematyki. Nie są to jednak sprawy proste i nie zależą wyłącznie od naszej woli. Bardzo często jest tak, że przepisy danego państwa nie dają możliwości uznania na przykład Polaków w Niemczech czy też w Austrii za mniejszość narodową. Dokumenty w tej sprawie zostały już złożone w parlamencie austriackim. Niemcy są jeszcze trochę dalej od jej rozstrzygnięcia. Oczywiście jest to sprawa ważna, ale na pewno nie możemy tego załatwić my, jako Senat. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Kwestia mniejszości polskiej w Niemczech jest zbyt często poruszana, żeby ją pomijać. Ja nie zasygnalizowałem jej w tym krótkim materiale. My mamy w Niemczech do załatwienia dwie sprawy: pierwsza to taka, żeby Niemcy, tak jak dotychczas, były nam życzliwe na każdym szczeblu naszej integracji z Unią, druga – żeby spróbo-

wać zintegrować polonię niemiecką, bo obecnie, mówiąc uczciwie, każdy, kto przyjeżdża z Niemiec, aby z nami rozmawiać, twierdzi, że to właśnie on jest tam najważniejszy. Dzisiaj dostałem bardzo sympatyczne pismo od pana Zajęca, który prosi między innymi o to, żeby przedstawiciel jego organizacji mógł zasiadać w Polonijnej Radzie Konsultacyjnej, ale jednocześnie pisze, że zacny pan doktor Marek Bakowski, który przyjeżdża do pana przewodniczącego, nie reprezentuje ich stanowiska. Ci, którzy przyjeżdżają, mówią, że ktoś inny, przyjeżdżający przed nimi, jest figurantem, i to nie pomaga nam prowadzić tych spraw. Jest tych środowisk niezwykle dużo, a w Niemczech, według oficjalnych danych, mieszka przynajmniej milion Polaków.

(*Głos z sali*: I jest trzysta organizacji polonijnych.)

Tak. O mniejszości polskiej mówi się na każdym szczelbu, łącznie z prezydentem, i jeszcze parę lat potrzeba, by Niemcy dojrżeli do rozstrzygnięcia tej kwestii. Wynika to zresztą z zasad polityki niemieckiej w stosunku do Polaków.

Proszę bardzo, pan minister.

Szef Kancelarii Senatu Adam Witalec:

Panie Przewodniczący, prosiłbym o to, żeby pozwolił pan zabrać głos dyrektorowi Biura Prawno-Organizacyjnego. Jeśli coś dla mnie zostanie, to wypowiem się na końcu.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

O ile znam kompetencje panów, to już nic nie zostanie. (*Wesołość na sali*)

Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych Piotr Miszczuk:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Zacznę, może przewrotnie, od paru bardzo ważnych konstatacji. Być może tego dzisiejszego spotkania nie byłoby, gdyby, tak jak dawniej, budżet polonijny Senatu tworzyły Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Ale teraz tak nie jest i o dotacje ubiega się prawie sześćdziesiąt różnego rodzaju organizacji. Pan minister mówił już o tym, że mamy w budżecie zaplanowanych 46 milionów zł, a próśb jest na ponad 90 milionów zł. Jest taka sytuacja, że, praktycznie rzecz biorąc, tylko Kongres Polonii Amerykańskiej nie wyciąga do nas ręki o pieniądze, a wszyscy inni to robią. Ostatnio ze zdziwieniem przeczytałem w Internecie, że nawet w bogatej Australii padają kluby i domy polskie. Być może, oni także przyjadą i powiedzą: „Pomóżcie”. Mówimy tutaj o pewnej konkurencji, i tak byłoby, być może, najlepiej, bo o tym mówi ustawa o finansach publicznych. Dążymy jednak do tego, żeby się nie dublować i żeby wreszcie ktoś w jakiś sposób mógł te działania koordynować.

Po raz pierwszy Polonijna Rada Konsultacyjna, złożona z przedstawicieli organizacji kontynentalnych, będzie mówiła nam, co sądzi o kierunkach finansowania, i być może dojdzie do sytuacji, w której nasz punkt widzenia będzie zupełnie rozbieżny z poglądami przedstawicieli Polonii, którzy powiedzą, że jest to wasz punkt widzenia, z Warszawy, ale nie nasz z Kanady, Australii czy Afryki. Będzie to dla nas skomplikowany problem. Widać więc, jaką drogę przeszliśmy od układu prawie jednorodnego do bardzo skomplikowanego.

Musimy też pamiętać o tym, że środki te są zapisane w budżecie pod określonym tytułem „Opieka nad Polonią i Polakami za granicą”, i tego musimy bezwzględnie przestrzegać. Wszyscy muszą pamiętać także o tym, że składa się wnioski o dofinansowanie określonych zadań, a nie ich sfinansowanie. I to jest sprawa najważniejsza. Ktoś tutaj mówił, że w naszych wnioskach nie ma informacji o tym, czy wnioskodawca wystąpił o inne źródło finansowania. Oczywiście są. Po to robiliśmy te ankiety, żeby zobaczyć, z jakich jeszcze źródeł ktoś próbuje korzystać, i uniknąć podwójnego finansowania.

Ja mam swoją wizję, jeszcze raz podkreślam, swoją, jaki powinien być zakres działania organizacji, które dzisiaj prezentowały się. Moim zdaniem, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” powinno zająć się oświatą polonijną, wspieraniem organizacji polskich i polonijnych oraz organizacji młodzieżowych, harcerstwem, inwestycjami i po części promocją kultury. Pomoc charytatywna dotyczyć powinna większości organizacji, bo trudno zgodzić się na to, aby zajmowała się tym tylko jedna. Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” – prasą, radiem, telewizją, mediami elektronicznymi, katedrami polonistyki, wspieraniem aktywności obywatelskiej i promocją kultury. Fundacja Semper Polonia – programami stypendialnymi, „Szansą dla maturzystów”, stażami i praktykami zawodowymi, oraz szkolnymi klubami olimpijczyka. Głęboko zastanawiałem się nad kwestią dotyczącą ekslibrisu Polonii, czyli wyposażeniem, ponieważ to częściowo mieści się w opiece nad Polonią i Polakami za granicą, a częściowo nie bardzo przystaje do całego programu, i trzeba będzie inaczej trochę na te kwestię popatrzeć. Fundacja Młodej Polonii to otwarte konkursy literackie i olimpiady językowe. Fundacja Polonia to program „Ratujmy życie”, sprawy gospodarcze i zintegrowany system komunikacji z Polonią. Trzeba bowiem wreszcie doprowadzić do powstania pełnej bazy informacji, dotyczących wszystkich spraw związanych z Polonią. Fundacja „Semper Fidelis” – tu nic nie zmieniło się, a więc ich zadania to organizacja kolonii letnich i pomoc charytatywna. Fundacja „Pomost – Pomoc Polakom na Wschodzie” to także pomoc charytatywna. Fundacja „Oświata Polska za Granicą” – program bezpłatnej prenumeraty prasy i uzupełnianie księgozbiorów w polskich bibliotekach. Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie imienia Tadeusza Goniewicza to wydawanie „Roty” i pomocy do nauczania języka polskiego i kultury polskiej na Wschodzie.

Jeżeli chodzi o podręczniki, to zawarliśmy z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu układ, że my nie finansujemy ich wydawania, natomiast dotujemy wszystko, co jest związane z dodatkowymi pomocami naukowymi. Kolejna kwestia to wypoczynek dzieci i młodzieży. Jest ona bardzo skomplikowana, ponieważ mamy tutaj do czynienia z działalnością dwojakiego rodzaju – tą bardziej zorganizowaną, finansowaną w części lub w całości przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, oraz taką, gdzie żąda się bezpośrednio od nas pewnych kwot na dofinansowanie czy sfinansowanie kolonii. Ten problem musimy w jakiś sposób rozstrzygnąć. Chodzi, między innymi, o koszty ogólne. Rzec w tym, czy należy przyjąć zasadę, że maksymalnym pułapem kosztów kolonii jest kwota określona przez MENiS, czyli 40 czy 42 zł za osobodzień. Jeżeli ktoś zorganizuje je taniej, to wszystko jest w porządku, kiedy jednak chce to robić za 60 zł w sytuacji, kiedy nie ma tam zajęć rehabilitacyjnych podnoszących koszty, to trzeba się temu dokładniej przyjrzeć.

Kwestiami dotyczącymi pewnych procedur zajmie się dyrektor Świątecki. Mam sytuację dość skomplikowaną, bo są określone wymagania i mam nadzieję, że po

roku doświadczeń i problemów z niektórymi sprawami, teraz będzie nam już łatwiej, a kiedy uda się nam pewne sprawy uprościć, będzie jeszcze lepiej.

Z naszego punktu widzenia korzystna byłaby pewnego rodzaju specjalizacja działań organizacji, ale nie chcemy i nie możemy nikogo do niej skłaniać. Wiadomo, że będziemy musieli podjąć decyzje dotyczące finansowania takiego lub innego zadania, zaś o tym, komu to zadanie przypadnie, będzie rozstrzygało prezydium Senatu. Ale prezydium też nie działa na oślep, i nie jest tak, że my dajemy im kartkę, a oni wszystko akceptują. Do nas kierowane są szczegółowe pytania, i musimy mieć pewne dane, żeby móc na nie odpowiedzieć. Chodzi o to, żeby nie angażować w to państwa. Wystarczy, że raz przyszlście na posiedzenie komisji, i nie jest konieczne, by zapraszać was na spotkania zespołu czy prezydium.

Na koniec chcę odnieść się do kwestii, podnoszonej zarówno przez pana senatora Gładkowskiego, jak i pana Ludkowskiego, dyrektora domu polskiego w Wilnie. Otóż ci państwo, którzy dłużej działają w Senacie, łącznie z marszałkiem Rzemikowskim, wiedzą, co działo się wokół tej sprawy. Tu wszyscy mieli wątpliwości z wyjątkiem Najwyższej Izby Kontroli, która ich nie miała, bo kontrolowała tę inwestycję parę razy. Do chwili obecnej, na okrągło powtarza się różne bzdury na temat Domu Polskiego w Wilnie, i nikt nie chce przyjąć do wiadomości pewnego określonego działania.

I już ostatnia sprawa, dotycząca inwestycji. Jest to problem, ale już w tym roku przyjęliśmy taką procedurę, że o wszystkich przedsięwzięciach inwestycyjnych staramy się uzyskać opinie bądź konsulów, bądź przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Moim zdaniem, taki tryb postępowania powinien być kontynuowany, bowiem występują w tej dziedzinie wybujałe fantazje, dotyczące tego, co można zrobić. Jeżeli jednak przyjrzymy się dokładniej niektórym przedsięwzięciom, to może okazać się, że nie zawsze służą one miejscowej Polonii.

Kwestia dla nas najbardziej skomplikowana, najtrudniejsza, i wymagająca bardzo szybkich decyzji, to sprawy związane z Internetem, jego funkcjonowaniem, czy przetwarzaniem danych. Większość organizacji zwraca się do nas o środki na ten cel. Decyzje w tej sprawie muszą być bardzo wyważone. Tym bardziej, że są to, niestety, kwoty niebagatelne, idące w setki tysięcy albo w miliony złotych. Są to przedsięwzięcia potrzebne, ale decyzje w tym zakresie musimy wyważyć, i, być może, będą one podejmowane nawet przy udziale ekspertów. Trzeba bowiem ocenić, które wnioski mają rację bytu, a które muszą być albo bardziej dopracowane, albo bardziej przejrzyste. Przy Internecie jest jeszcze jedna skomplikowana sprawa. Najtrudniejsze jest tu określenie, do kogo on dotrze. W przypadku Zachodu takich problemów nie ma, ale mają one miejsce w odniesieniu do Wschodu. Tyle z mojej strony. Przepraszam, że za długo mówiłem.

Przewodniczący Tadeusz Rzemikowski:

Dyrektor Świątecki.

Członek Zespołu do spraw Finansów Polonijnych Piotr Świątecki:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Postaram się wyjaśnić parę wątpliwości, a na zarzuty, kierowane pod adresem kancelarii, odpowiedzieć nie tyle własnymi słowami, co cytataми z ustawy o finansach publicznych, bo większość naszych działań jest determinowana przez prawo. Chciałbym przypomnieć, że zgodnie z art. 25 tej ustawy, prawo realizacji zadań publicznych ze środków publicznych przysługuje ogółowi podmiotów, a więc w zasadzie każda ze wskazanych jednostek, nienależących do sektora finansów publicznych, może się ubiegać o wykonanie tych zadań. Jednak, zgodnie z ust. 2 tego samego artykułu, ten, kto wnioskuje o przyznanie środków publicznych na realizację zadania, powinien przedstawić ofertę zgodną z zasadami uczciwej konkurencji, gwarantującą wykonanie zadania w sposób efektywny, oszczędny i terminowy. Jeżeli więc takie uprawnienie zostało określone w ustawie i przyznane naszym partnerom, to po naszej stronie pojawia się obowiązek sprawdzenia, czy wymagania te zostały spełnione. Art. 28 tej samej ustawy mówi, że wydatki publiczne powinny być dokonywane w sposób celowy i oszczędny, z zachowaniem zasady uzyskiwania najlepszych efektów z danych nakładów, i w sposób umożliwiający terminową realizację zadań w wysokości i terminach wynikających z wcześniej zaciągniętych zobowiązań. Stąd wynika nasza walka o to, aby zakres zadań publicznych, określonych umowami, nie ulegał częstym zmianom, bo ustawa w zasadzie nakazuje realizować to, co zostało ustalone na początku.

Kluczowy dla nas art. 71 ustawy mówi, że jednostki niezaliczone do sektora finansów publicznych mogą otrzymywać dotacje celowe na realizację zadań zleconych na podstawie umów, zawartych z dysponentem części budżetowej, w tym przypadku z szefem Kancelarii Senatu, a umowy te powinny określać szczegółowy opis zadania i termin jego wykonania, dotację należną jednostce, tryb płatności, tryb kontroli wykonywania zadania, sposób rozliczenia udzielonej dotacji celowej i zasady zwrotu niewykorzystanej części dotacji. Umowy, które podpisujemy z kontrahentami, nie wykraczają poza ten zakres, ustalony w ustawie, a więc nie ma tutaj mowy o biurokracji.

Inne przepisy mówią o tym, że środki publiczne powinny być dysponowane zgodnie z zasadami ustawy o zamówieniach publicznych, która z kolei stwierdza wyraźnie, iż adresat dotacji, przyznanej z budżetu państwa, zobowiązany jest dokonywać zakupów dóbr i usług finansowanych tą dotacją z poszanowaniem ustawy o zamówieniach publicznych. Tutaj przejdę do jednego z częściowych problemów, poruszonych przez pana marszałka Stelmachowskiego, to znaczy do sprawy budowy szkoły w Strzelczyskach. Istotnie pojawiła się tam pewna kontrowersja, związana z tym, że po upadku jednego wykonawcy, drugi wykonawca została wskazany przez strony umowy o roboty budowlane, nie został jednak wyłoniony w trybie ustawy o zamówieniach publicznych. Te wątpliwości pojawiły się również w samym stowarzyszeniu. Dlatego też pan profesor poprosił pana prezesa Tomasza Czajkowskiego o wydanie decyzji akceptującej umowę cesji. Pan prezes Czajkowski wydał decyzję, w której akceptował wybór nowego wykonawcy z wolnej ręki, lecz jednocześnie, w uzasadnieniu do tej decyzji, stwierdził wyraźnie, że nie może on dokonywać następczej akceptacji cesji, bo nie ma takich uprawnień. Co więcej, stwierdził, że kolejny wykonawca wstępujący w miejsce wykonawcy pierwotnego powinien być wybrany w trybie ustawy. Tyle powiedział pan prezes Tomasz Czajkowski, i według informacji, które uzyskałem dziś rano od pani dyrektor Rud, decyzja pana prezesa została uwzględniona, a odpowiednie dokumenty, potwierdzające wybór nowego wykonawcy w trybie z wolnej ręki, będą przedstawione przez stowarzyszenie najpóźniej na początku przyszłego tygodnia.

A więc ten problem zniknie, ale, powtarzam, my żądaliśmy tylko potwierdzenia wykonania przepisów, które obowiązują nas wszystkich. Tyle, jeżeli chodzi o tę dygresję.

Chciałbym jeszcze przypomnieć o bardzo ważnych przepisach, z których istnienia i konsekwencji nie zawsze zdajemy sobie sprawę w momencie podpisywania umowy. Chodzi mi o art. 93, który określa pogląd ustawodawcy na temat tego, co się dzieje, jeżeli nie wszystko uda się zrealizować zgodnie z planem. Przepisy te mówią, że dotacje udzielone z budżetu państwa, wykorzystane niezgodnie z przeznaczeniem, lub pobrane w nadmiernej wysokości podlegają zwrotowi do budżetu państwa wraz z odsetkami w wysokości określonej jak dla zaległości podatkowych, w określonym terminie do 28 lutego następnego roku, o ile przepisy szczególne nie stanowią inaczej. A więc, Panie Profesorze, te odsetki w umowach to nie jest nasz azjatycki wymysł, tylko wymóg.

(Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: Tu chodzi o to, że mają być zwracane odsetki lokowane na rachunkach bankowych. Odsetki karne to jest co innego, one się należą. Moim zdaniem, nie powinno być tak, że jeżeli w banku powstają odsetki, to mają być zwracane.)

Panie Profesorze, problem polega na tym, że minister finansów, który wyraźnie wskazał, co mamy z tym robić, uważa zupełnie inaczej, a mianowicie, iż odsetki powinny być poddane tym samym rygorom, jakim poddana jest kwota główna, i wobec tego powinny być rozliczane tak, jak dotacja. Ale zostawmy tę kwestię, bo jest to szczegół.

(Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: Zostawmy to na później.)

Na później, do odrębnej dyskusji. To są sprawy szczegółowe.

W przypadku pobrania dotacji w nadmiernej wysokości, zwrotowi do budżetu państwa podlega ta jej część, która została nadmiernie pobrana. W chwili podpisywania umowy nie pamiętamy o tych konsekwencjach, i o obowiązkach, które zostały nałożone na kancelarię, czyli dysponenta części budżetowej, na pana ministra, oraz na beneficjentów tych dotacji. Musimy więc bardzo mocno zaapelować do wszystkich wnioskodawców: pamiętajcie państwo o tym, że treść waszego wniosku – o ile nie będzie on budził wątpliwości formalnych, czy merytorycznych w trakcie procesu decyzyjnego – stanie się w pewnej chwili treścią umowy, a później podstawą drobiazgowego rozliczenia merytoryczno-finansowego. W chwili, gdy występujecie państwo o dotacje, sądzicie niekiedy, że możecie przedstawić plany, zamierzenia, wizje czy perspektywy. Ale plan, sformułowany tylko z pewnym prawdopodobieństwem, bardzo szybko staje się częścią konkretnego zobowiązania, a w chwili, gdy zostaje podpisana umowa, zobowiązanie to wchodzi w życie, i my, obciążeni rygorami odpowiedzialności budżetowej, musimy z jego realizacji rozliczać beneficjentów. Po podjęciu decyzji przez organy Senatu, na kancelarii spoczywa obowiązek dokładnego rozliczenia dotacji. Z tego wynikają określone konsekwencje w odniesieniu do załączników do umów, czyli do merytorycznej treści wniosków. Są one następujące: wniosek musi być na tyle konkretny, aby mógł być przedmiotem merytorycznej dyskusji organów decyzyjnych, i aby mógł być przez te organy zaakceptowany. To jest oczywiste. Ale jednocześnie nie może być tak drobiazgowy, aby nie dało się go zrealizować. W załącznikach do wniosku, czyli w późniejszych załącznikach do umów, muszą być tylko te fakty, co do których istnieje pewność lub bardzo wysokie prawdopodobieństwo, że zdarzą się

w przyszłości. Nie może tam być hipotez, bo jeżeli pojawiają się, to w momencie rozliczenia może wystąpić konieczność zwrotu pewnych środków razem z odsetkami. Stąd, Panie Profesorze, pojawił się pomysł, żeby, przynajmniej w odniesieniu do części zadań, podpisywać umowy na okresy krótsze niż rok. Planowanie znacznej części zadań programowych w perspektywie całego roku jest bardzo trudne, czy wręcz niemożliwe, i może warto pomyśleć o tym, aby plan pracy czy plan działania na określony kwartał formułować z wyprzedzeniem nie większym niż miesięczne czy półtoramiesięczne. Oczywiście nikt nie myślał o tym, i pan minister też tego nie mówił, żeby kwartalne umowy mogły dotyczyć inwestycji. To oczywiście nie wchodzi w grę. Jednak roczny termin rozliczenia dotacji to jest decyzja wyższa. Pozwoliłem sobie zacytować kilka przepisów ustawy o finansach publicznych. Nie będę czytał tych najbardziej przerażających, a jednocześnie najtrudniejszych, mówiących o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny budżetowej.

Pan prezes Łubczyk powiedział, że niezbędne jest tu zaufanie. Jest ono możliwe i niezbędne w stosunkach prywatnych pomiędzy osobami fizycznymi. Zwykle zaufanie jest także możliwe w stosunkach gospodarczych pomiędzy przedsiębiorcami. Jednak wówczas, gdy występujemy nie we własnym interesie, tylko w interesie publicznym i Skarbu Państwa, nie wolno nam naszego prywatnego, osobistego zaufania do reprezentantów poszczególnych podmiotów przenosić na działania służbowe. Jesteśmy, niestety, zobowiązani doprowadzać do tego, aby powstawały takie dokumenty, które będą wzbudzały nie tylko nasze zaufanie, ale także zaufanie organów kontrolnych. A więc pewnych etapów działań nie da się pominąć.

Ostatnia kwestia dotyczy szczegółowości wniosku. Przepraszam, że mówię o tym na końcu, bo może powinienem na początku, ale w tej chwili jest to kwestia najpilniejsza i najważniejsza, bo dotycząca najbliższej przyszłości. Pojawiły się uwagi, że we wniosku jest zbyt dużo szczegółów, odnoszących się do podmiotu występującego o dotację. Niestety, wymóg szczególnej staranności w postępowaniu ze środkami publicznymi przekłada się, między innymi, na konieczność bardzo dokładnego zweryfikowania partnera. Musimy wiedzieć, czy organizacja, która występuje o dotację, ma właściwą reprezentację i musimy mieć odpis Krajowego Rejestru Sądowego. Niestety, proszę państwa, w przypadku mniejszych organizacji zdarza się niekiedy, że zawarte we wniosku informacje o tym, kto jest uprawniony do ich reprezentowania, nie są do końca prawdziwe. Zdarza się, oczywiście nie obecnym na tej sali, ale reprezentantom mniejszych struktur, podanie nieprawdziwego telefonu, czy adresu. Potem okazuje się, że nie jest on aktualny, że został zmieniony, a więc nawet te podstawowe dane muszą być po parę razy sprawdzane. We wzorze wniosku, który został wypracowany przez kancelarię po wielu latach, w zasadzie nie ma ani jednego zdania, ani jednego wymogu, który nie jest oparty na doświadczeniach i na przepisach prawa. Jest tam tylko jedna część, której się nie da sformalizować i która wymaga należytej staranności i ze strony oferentów, i z naszej strony. Mówię o merytorycznej treści zadania, w odniesieniu do której można tylko ogólnie powiedzieć to, co przed chwilą, może niezbyt szczęśliwie, próbowałem sformułować, a więc, że muszą być to fakty prawdopodobne, dobrze zaplanowane. Oczywiście w życiu nie ma całkowitej pewności, ale kosztorysy muszą być realne. Gdy w trakcie realizacji umowy weryfikujemy treść wniosków, a weryfikacja ta jest negatywna, a więc okazuje się, że źle zaplanowano liczbę uczestników, a zadania nie udało się zrealizować w tym miejscu lub w tym terminie, to ob-

ciążająca obie strony umowy mitręga biurokratyczna, wymuszana przez przepisy o finansach publicznych, staje się rzeczywiście straszna.

I już ostatnie zdanie. Z góry przepraszam za to, co powiem, ale to nie zależy ani ode mnie, ani od mojego zwierzchnika, czyli szefa kancelarii Senatu, ani od samego Senatu. Proszę państwa, uzyskanie dotacji z budżetu państwa wymaga w tej chwili, ze względu na treść obowiązujących przepisów, naprawdę sporego profesjonalizmu. Tego najczęściej nie da się zrobić siłami ochotników. W przygotowaniu wniosku musi uczestniczyć prawnik i księgowy. My, jako służby wewnętrzne kancelarii obsługujące Senat i jego organy, nie jesteśmy w stanie tej roboty wykonać za tych, którzy ubiegają się o dotacje. Nie byłoby to zresztą racjonalne, gdybyśmy próbowali za kogoś pisać poprawne wnioski. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Pan minister jeszcze raz chce zabrać głos? Proszę bardzo.

Szef Kancelarii Senatu Adam Witalec:

Tak, dziękuję.

Panie Przewodniczący, po zacytowaniu przez dyrektora Biura Prawno-Organizacyjnego norm prawnych, ustawy o finansach publicznych, i ustawy o zamówieniach publicznych, mogę powiedzieć tylko tyle, że nad strukturą, w której znajduje się dział polonijny, kierowany przez znaną wszystkim państwu Ewę Czerniawską, czuwa Najwyższa Izba Kontroli, która rokrocznie przychodzi, ogląda, i szczegółowo kontroluje. Niebawem, już w grudniu, lub od 1 stycznia, zasiądzie tu na trzy miesiące silna ekipa i będzie to wszystko prześwietlać. Nad wszystkim tym musi czuwać także opatrność boska, bo gąszcz spraw i ich skomplikowanie jest, jak państwo widzicie, duże. Od decyzji o przyznaniu dotacji do jej zrealizowania droga jest strasznie długa i żmudna, i nie jest to, jakby się na pozór wydawało, sprawa prosta i oczywista.

Nie mówiliśmy tu dzisiaj, Panie Przewodniczący, o sprawozdawczości z wykonania zadania. Kancelaria Senatu ma obowiązek kontrolować wykonanie zadań własnymi siłami. Niektóre organizacje nasi kontrolerzy już odwiedzili, do niektórych zaś udadzą się i będą sprawdzać realizację zadań pod kątem zgodności ich wykonania z ustawami.

W imieniu służb kancelarii dziękuję serdecznie wszystkim, którzy odnieśli się do naszych propozycji i przemyśleń, służących temu, ażeby nasza współpraca układała jak najmniej boleśnie, a jak najprzyjemniej. Nikt tu nie kwestionował potrzeby koordynacji działań, i jeśli w 2003 roku zrobimy w tej dziedzinie krok do przodu, to będzie to sukces.

Jeżeli chodzi o tych, którzy mają jeszcze szansę wziąć w tym roku pieniądze, to zostały już w tej sprawie podjęte decyzje w bardzo dobrej wierze, bowiem nie ma przymusu brania tych środków, a pan minister Kołodko bardzo się ucieszy, jeśli zostaną one w budżecie państwa. Takie możliwości są, tylko, jak stwierdził dyrektor, muszą być wykonane niezbędne czynności formalnoprawne.

Pieniądzy na działalność polonijną, proszę państwa, jest sporo. Nie wiem, ile ich jest razem w budżecie państwa, bo to pan przewodniczący zwracał się do MSZ i MENiS. Wiem, że w roku bieżącym było to około 113 milionów zł, a w tym roku jest

pewnie więcej. MSZ ma więcej, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu ma 54 miliony, a my mamy 46 milionów. A więc środków jest sporo, potrzebna jest tylko koordynacja, żeby tę niemałą kwotę, pochodzącą z kieszeni podatnika, wydać racjonalnie i w sposób właściwy.

Biurokracja powstaje wtedy, gdy tworzy się procedury. My jej nie kochamy i nie robimy tego dla przyjemności. Nigdy w historii nie było tak, że Prezydium Senatu zajmowało się każdym wnioskiem. Kiedy przychodzimy na posiedzenie, jesteśmy pytani o to, jakie jest uzasadnienie zadania, dlaczego koszt tej kolonii jest taki, a tamtej inny. Bez biurokracji, bez tej żółtej broszury, nie można się obyć, bo żaden z urzędników nie jest w stanie wszystkiego spamiętać i odpowiedzieć na każde pytanie. Dlatego jest to konieczne, choć tam, gdzie trzeba ograniczać liczbę dokumentów, na pewno będziemy to robić.

Przedostatnia sprawa. Telefony działają we wszystkie strony i zanim złożymy podpisy, zanim zawrzemy umowy, pytajmy, wyjaśniajmy sprawy, bo lepiej wszystkiego dowiedzieć się i wyjaśnić, aniżeli później aneksować i robić poprawki, bo to oczywiście też tworzy biurokrację.

I ostatnia sprawa, Panie Przewodniczący, którą tylko sygnalizuję, bo nie jest ona przedmiotem dzisiejszego spotkania. Chodzi mi o naszą pomoc dla Polonii w aspekcie skłócenia i rozbitcia środowisk polonijnych na Wschodzie, na Zachodzie i w środku. Dociera do nas sporo informacji o tym, że sposób dotowania i jego cele nie zawsze działają na rzecz integracji Polonii i że często przyczyniamy się do skłócenia tych środowisk, a wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jakie ma to skutki w ich kraju zamieszkania. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Dziękuję.

Czwarta godzina posiedzenia zbliża się ku końcowi. Sądzę, że jest to maksimum, jakie można wytrzymać bez dłuższej przerwy. Proszę państwa, jest to przedostatnia rozmowa o tym, co mamy robić w sferze działalności polonijnej. Pierwsza było to zeszłoroczny zjazd Polonii, który określił, czym powinniśmy się zajmować jako kraj macierzysty. Była także debata polonijna, która odbyła się w tej sali 30 kwietnia, kiedy omawiany był cały tegoroczny dorobek Senatu i organizacji, które z nim współpracują, i gdzie na ten temat padły uwagi i pozytywne i krytyczne. Dzisiaj mamy to spotkanie. Zostało jeszcze spotkanie z Polonijną Radą Konsultacyjną 16 grudnia. Ich stanowisko, które zostanie przedstawione w trakcie spotkania z marszałkiem i kilkoma osobami przez niego zaproszonymi, a także odpowiedź na pytania, skierowane do rady, otrzymamy w najbliższym czasie.

Sądzę, że mamy wystarczającą wiedzę o tym, jak realizować działalność polonijną w przyszłym roku, jakie zadania kontynuować, co wprowadzić nowego, i jak to robić w cyklu wieloletnim. W związku z tym mam prośbę, żeby państwo jak najszybciej opracowali wszystkie swoje plany, i, tam gdzie trzeba, przekuli je na wnioski, a ci, którzy już wnioski złożyli, żeby je przejrzyli. My jak najszybciej zaczniemy się nimi zajmować, i sporo z nich rozpatrzemy jeszcze w tym miesiącu, mimo że jest grudzień, święta itd.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Te rzeczy muszą być robione równocześnie.

Chcę powiedzieć, że nie ma problemu z tymi organizacjami, których przedstawiciele są na sali, bo to są sympatie od lat. Jeżeli ktoś ma tylko uzupełnić coś we wniosku, to jest na innym etapie niż ci, którzy składają go pierwszy raz. Musimy tak rozpatrywać wnioski i tak podejmować decyzje o ich finansowaniu, żeby nie było takich dramatycznych sytuacji, jakie zdarzały się w tym roku, kiedy adresaci naszej pomocy musieli zapożyczać się, brać kredyty, bądź ograniczać działalność. Było przecież tak, że wiele numerów prasy polonijnej nie zostało wydanych, i później jest problem, czy wydawać coś mniej aktualnego, czy nie wydawać, czy łączyć numery itd.

W ramach obowiązujących zasad prawa jest możliwość zaliczkowania pewnych zadań, i w takim wymiarze, w jakim prawo na to pozwala, będziemy te zaliczki uruchamiać. Proszę bardzo, żeby organizacje, które mają program roczny, przedstawiły nam jego zarys. Prosimy także, żeby przy dużych przedsięwzięciach programowych, a więc takich, które kosztują spore sumy, przeanalizować dane zadanie i stwierdzić, czy jest ono rzeczywiście celowe, czy wymaga aż takich nakładów, i co można zrealizować za zaoszczędzone pieniądze. Jest kilka tematów zaznaczonych przeze mnie i przez państwa. Są to olbrzymie przedsięwzięcia, które trzeba realizować, ale na początku wyglądają one jak studnia bez dna, zapelniająca się w trakcie realizacji zadania. Mam tu na myśli cały system internetowy, który trzeba uruchamiać, a także prasę polską. Mieliliśmy tu szkoleniowe spotkanie, z którego wynikało, że jej poziom jest bardzo kiepski, a nakłady – żenująco niskie, wręcz towarzyskie, i tak się dzieje, że często w jednej miejscowości jest wielka liczba kiepskich i niskonakładowych pism. My, jako Senat, nie możemy zaangażować się w godzenie skłóconych środowisk, bo, być może, taka interwencja nie będzie godzeniem, a zaognianiem sporów. Podobnie, nie możemy powiedzieć, że nie będziemy finansować takiego, czy innego pisma. W takich decyzjach musi uczestniczyć, poprzez swoich fachowców, na przykład Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, i poprosić o opinię choćby wiceprzewodniczącego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, który w swoim bardzo ciekawym wystąpieniu powiedział wprost, jakie pisma mają sens, i jakie mogą się utrzymać. Nie sztuka bowiem wydawać pieniądze i jak z worka rozsiewać każdemu po parę groszy. Sztuką jest uzyskiwać efekt.

Prawdą jest, że przy pomocy środków polonijnych szereg działaczy polonijnych i ich dzieci miało przez lata lepsze życie. Tego nie da się uniknąć. Bo jeżeli nie będziemy korzystali z pośrednictwa działaczy, to z czyjego? Ale w tej dziedzinie jest coraz więcej działalności merytorycznej i coraz ściślejsza kontrola. Będziemy dążyć do tego, żeby rzeczywiście wysłuchiwać uwag i przyjmować je, choć czasami nie wiadomo, kto ma rację. Tam, gdzie będą przeciwstawne wnioski ze środowisk polonijnych z jednej miejscowości, nie damy pieniędzy, dopóki stanowisko nie zostanie uzgodnione. Dotyczy to szczególnie sytuacji, kiedy ludzie mówią „daj mnie, a innemu nie dawaj”, tak jak to było przy słynnej kłótni przedstawicieli Polonii z Grodna na posiedzeniu naszej komisji. Było to żenujące, i do dzisiaj, mimo że kolega Kruszewski pilotuje tę sprawę, nic z tego nie wyszło i ani jedna strona, ani druga nie ustąpiła. A chodziło o, bagatela, budowę obiektu, a więc nie o parę milionów złotych.

Jeszcze raz informujemy: mamy budżet 46 milionów zł, chcemy prowadzić działalność polonijną w szerokim zakresie, chcemy współpracować z wieloma instytucjami, z którymi pracowaliśmy dotychczasowymi, a jeżeli grono współpracowników będzie coraz liczniejsze, to dobrze, bo będą oni, jak to się mówi w handlu, wypełniać

nisze. Chodzi jednak o to, żeby praca ta oparta była głównie na fundacjach czy stowarzyszeniach działających już od lat, mających doświadczenie. Byłbym bardzo zadowolony, gdybyście państwo w najbliższych tygodniach, w styczniu, odbyli między sobą rozmowy – pan marszałek Stelmachowski z nowym kierownictwem fundacji, bądź fundacja ze stowarzyszeniem, i może jeszcze raz kolega Adamski z ministerstwem. Chodzi o to, by stowarzyszenie i ministerstwo dokładnie wyjaśniły sobie sprawy kolonii, żeby potem nie było takiego zaskoczenia, jakie nastąpiło w tym roku. Fundacja Polonia powinna dokończyć, Panie Prezesie, rozmowy z rządem i dowiedzieć się, czy popiera on wasz program internetowy „Polonia Świata”, czy nie, bo ta sprawa jest bardzo jasno przedstawiona w programie rządowym, i byłoby bardzo dziwne i śmieszne, gdybyśmy my, jako Senat, realizowali jeden program, a rząd drugi. My chcemy wspierać te plany, i mamy nawet na ten cel większe środki niż rząd, więc to nie musi być fifty-fifty, ale musi być merytorycznie akceptowane. Jest możliwość realizowania tego programu już w roku 2003, ale nie mogą tu mieć miejsca żadne wątpliwości.

Ostatnia sprawa to koszty ogólne. Dzisiaj nie jesteśmy, jako komisja, przygotowani do tego, żeby zająć w tej kwestii stanowisko pryncypialne, tak jak to było w odniesieniu do tego roku, i stwierdzić, że wynoszą one 13% albo 6,5%. Nad tym jeszcze zastanowimy się. Mamy jednak prośbę, żeby rzeczywiście te koszty obniżyć. Wiele organizacji w ogóle z nich nie korzysta. Jedną z nich jest Fundacja Semper Polonia, która napisała nawet bardzo ciekawy wniosek – może nie wszyscy o nim wiedzą, więc pochwalę fundację – rozpatrywany przez nas 29 listopada, żeby w zadaniu, które realizowali, odebrać im pewne koszty ogólne i pozwolić je przeznaczyć na działalność merytoryczną. Po dłuższym zastanowieniu zgodziliśmy się na to. Są i takie przypadki, jak kolegi Adamskiego, który nie tylko nie korzysta z tych kosztów, ale dostaje jedną trzecią, czy jedną czwartą środków. Są różne sytuacje. Na pewno dzisiaj ani Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, ani fundacje nie są w stanie prowadzić działalność bez kosztów ogólnych, bo są to ciała działające na innych zasadach. Ciągłe jednak należy pamiętać o tym, że pieniądze te muszą trafiać do Polonii, a nie do urzędników pracujących na ogół w kraju. Jednak bez minimalnej liczby tych urzędników nie da się pracować. Państwo może nie wiedzą o tym, że ani Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, które ma duży budżet polonijny, ani Kancelaria Senatu nie wydają na urzędników ani złotówki z funduszy przeznaczonych na działalność polonijną, mimo że w tych dwóch instytucjach pracuje wiele osób zajmujących się tymi sprawami. Stąd bierze się opór przeciwko temu, żeby przeznaczyć większe pieniądze na urzędników. Ja od paru już miesięcy mówię, że w Senacie tymi sprawami powinna się zajmować większa grupa ludzi, i reakcja jest negatywna. Nie wiem, czy prawo pozwala na przeznaczenie na ten cel środków polonijnych. Wątpię. Dlatego nakłaniamy państwa do obniżania tych kosztów.

Inwestycje kontynuowane, naprawę kontynuowane, przepatrzemy w najbliższych tygodniach. Mamy ich wykaz. Jeżeli zaś chodzi o tak zwane inwestycje niby-kontynuowane, takie jak na przykład remonty szkół i przedszkoli, to określimy, jakim budżetem na nie będziemy dysponować, i jeżeli będzie można kilkanaście z nich uruchomić, to przed podjęciem decyzji spróbujemy je fizycznie obejrzeć. Do tego celu oddelegujemy jednego czy dwóch senatorów, oraz kogoś ze stowarzyszenia, żeby nie mieć w tym zakresie żadnych wątpliwości.

Proszę bardzo, pan dyrektor Mischczuk.

Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych Piotr Mischuk:

Mówiliśmy o sprawach dotyczących wzorów wniosków, umów i załączników. Mamy prośbę, żeby wszystkie sprawy zacząć rozpatrywać w miarę szybko, i jeżeli ktoś ma do tych wzorów jakieś uwagi, proszę zgłosić je do 10 grudnia. Wszyscy doskonale wiedzą, o co chodzi. Proszę więc je przesłać na piśmie do Działu Polonijnego do 10 grudnia.

Szef Kancelarii Senatu Adam Witalec:

My je szybciotko skonsumujemy, żeby na koniec roku wzory obowiązujących dokumentów były przyjęte i rozesłane wszędzie, gdzie trzeba.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Proszę większe organizacje, a więc stowarzyszenie i fundację, żeby powiadomiły nas o najpilniejszych zadaniach, które trzeba uruchomić, tak żebyśmy jeszcze w grudniu mogli je rozpatrzeć.

Czy do dokumentu, który opracowałem, są jakieś uwagi?

Chcemy go przekazać na spotkanie z radą konsultacyjną jako jeden z dokumentów naszej komisji.

Czy są jakieś uwagi krytyczne? Nie ma.

Oczywiście kwotę inwestycyjną ustalimy taką, jaka będzie aktualna po ostatniej debacie budżetowej. Nie mogłem napisać inaczej, bo takie jest aktualne stanowisko komisji. Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 10)

